Rok 1869. Kraków, Piątek 26 Marca. Nr. 22.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent
W Prusach i Niemczech	16 tal 20 sgr.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. **Reklamacje** niepieczętowane wolne są od opłaty. **Rękopisma** nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie .... 8 centów,
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Księgarnia Gazdy. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Bochni: W. Pisz. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler Wollzeile Nr. 9. — Oppelik. Wollzeile Nr. 22. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu i St. Gallen u Hasensteina i Voglera.

Ogłoszenie przedpłaty.

Dziennik „KRAJ“ wychodzić będzie od 1 kwietnia r. b. w **zwiększonym** formacie.

Przedpłata miejscowa.

W Krakowie i we Lwwie w ajencjach naszych:

za kwiecień	złr. 2 c. —
za kwartał do końca czerwca	„ 5 „ —
do końca roku	„ 15 „ —

w Poznaniu w ajencji naszéj:

za kwiecień	Tal. 1 sgr. 5
za kwartał	„ 3 „ 15
do końca roku	„ 10 „ 15

Z przesyłką pocztową

w całém państwie austrjackiém:

za kwiecień	złr. 2 c. 25
za kwartał do końca czerwca	„ 6 „ —
do końca roku	„ 18 „ —

w Prusach i Niemczech:

za kwiecień	Tal. 1 sgr. 15
za kwartał	„ 4 „ 5
do końca roku	„ 12 „ 15

we Francji i Anglji:

za kwiecień	10 fr.
za kwartał	27 „
do końca roku	81 „

w Belgji, Włoszech i Szwajcarji:

za kwiecień	7 fr.
za kwartał	20 „
do końca roku	60 „

☛ Wszyscy nowi Prenumeratororowie otrzymają bezpłatnie, na żądanie, początek drukującéj się obecnie powieści *Edmunda Chojeckiego* p. t.: „**PRAKSEDA**“.

☛ Miejscowi Prenumeratorowie, życzący sobie odbierać nasz dziennik z przesyłką domową, raczą się zgłosić do księgarni *Józefa Czecha* jako ajencji naszéj i złożyć dopłatę miesięczną w kwocie 30 cnt. za odsyłkę w mieście, a 45 cnt. na przedmieście.

Dziennikarstwo wiedeńskie i rezolucja.

Umieściliśmy wczoraj w streszczeniu artykuł wiedeńskiéj *Debatte*, domagający się usilnie rozstrzygnięcia tak czy owak sprawy rezolucji galicyjskiéj, uważający jéj rozwiązanie za rzecz, na któréj odwlekaniu cierpi godność konstytucji i izby, a nawet materjalnie słabnie powaga i siła rządu.

Jedném słowem *Debatte* ze swego stanowiska uznała nagłość rozwiązania téj kwestji za sprawę państwową austrjacką, czyli, mówiąc inaczéj, urównorzędniła z innemi sprawami państwowémi to, co delegacja nasza owym sprawom państwowym podporządkowała.

Jakkolwiek wdzięczni jesteśmy *Debacie* za to przyznanie sprawie naszego wniosku sejmowego należnego jéj miejsca w rzędzie spraw nagłych i w rzędzie spraw ważnych, których rząd austrjacki bez szkody dla siebie samego byle czém zbywać nie może, nie zajmowalibyśmy się jednak bliżéj znaczeniem sprawy rezolucyjnéj ze stanowiska austrjackiego, gdyby za artykułem *Debatty* nie poszły inne objawy.

Jeden z korespondentów naszych doniósł nam wczoraj telegrafem o artykule wstępnym wiedeńskiéj *Pressy*, dowodzącym, że zadaniem rządu i izby jest przystać na tranzakcję z polakami, i że nie byłoby dobrém dla monarchji, gdyby się polacy cofnęli i bierny opór stawili.

Artykuł ten mamy w téj chwili przed oczyma i widzimy w nim ważny symptom. Dziennikarstwo wiedeńskie przeglądać zaczyna i spostrzega, że taktyka przyjęta przez ministerjum względem polaków, cokolwiek zadaleko zaprowadzić może.

Objaw ten, dziwnym zbiegiem okoliczności, nastąpił dopiero wtedy, gdy delegacja nasza porozjeżdżała się na święta. Złośliwi powiedziećby gotowi, że w obecności delegacji w Wiedniu patrzą bardzo różowo na następstwa zamierzonego umorzenia odwłoką żądań Galicji, i dopiero gdy delegację utracą z oczu, możebne te następstwa w właściwszéj spostrzegają barwie....

Nie chcemy być złośliwemi i nie badając, czy delegacja pobytem, czy chwilowym odjazdem swoim zdobyła dla nas niektóre ważne oświadczenia centralistycznego organu, zapisujemy je na rachunek zdobyczy naszych posłów, jakkolwiek pewnego rodzaju zdobyczami stałćby się one mogły dopiero wtedy, gdyby ministerjum i rada państwa za swój program względem Galicji przyjąć je chciały.

Presse twierdzi, że byłoby dowolném łudzeniem się sądzić, że na rezolucję sejmową galicyjską prostém przeczeniem odpowiedzieć można. Pomijamy to co mówi o znanych *Hintergedanken* polaków, których nie uznaje za niebezpieczne, i nie występujemy z umotywowaném zaprzeczeniem zdania, że gdyby Galicja rozwiązała węzły łączące ją z Austrją, wybiłaby ostatnia godzina dla Polski. Dość nam na tém, że *Presse* przyznaje, że polacy są najbardziéj stanowczym wrogiem tego mocarstwa, któreby mogło zapragnąć zagarnięcia Galicji, — tém samém, innemi słowy mówiąc, utrzymuje, że polacy stanowią jednę z ważnych sił, jednę z prawdziwych potęg Austrji, —że nie są żywiołem, ani Austrji nieprzyjaznym, ani nawet przeciwnym.

Z téj wychodząc zasady, *Presse* twierdzi, że Austrja bynajmniéj życzyć sobie nie może ustąpienia polaków z rady państwa i przejścia do taktyki biernéj opozycji; że zadaniem izby i rządu jest nie stawiać trudności układowi, dającemu Galicji tyle autonomicznych wolności, ile ich tylko w zakresie konstytucji pomieścić się może.

Wolelibyśmy zapewne niemniéj lojalne wyrażenie: „ile ich na drodze konstytucyjnéj dać można,“ bo polacy niekonstytucyjnych żądań nie stawiają Austrji wcale, — nie zatrzymujemy się przecież i cytujemy dalsze słowa *Pressy:*

„Gdyby dla Galicji chciano okazać większą powolność (Nachgiebigkeit) jak względem innych części państwa, stałoby się to dlatego, że stosunki téj prowincji są rzeczywiście inaksze jak innych krajów koronnych. Praktyczny polityk nie może tego co przyznaje, lub przyznawać musi jednéj prowincji, uważać za zasadę, która musi miéć wszędzie bezwarunkowe zastosowanie.

„Gdyby postanowiono uczynić zadość niejednemu żądaniu galicyjskiego sejmu, — powiada daléj *Presse*, — walczylibyśmy usilnie przeciw wyprowadzaniu ztąd wniosku, że i każdemu innemu sejmowi takie same ustępstwa zrobić należy. Zdaje się teraz oczywistém, że *organizacja monarchji austrjackiéj nie może być taką samą w jéj wszystkich częściach, że pojedynczym częściom poczynić należy autonomiczne ustępstwa, które innym stanowczo odmówione być muszą.* Konieczność polityczna może tylko o tém rozstrzygać, a rzeczą korony i reprezentacji państwa jest wskazać, gdzie ta konieczność zachodzi. Konsekwencja doktrynerska nie może być gwiazdą przewodnią praktycznego polityka. Musi się on obliczać z rzeczywistemi czynnikami, które są rozmaitéj natury i dla dobra całości w rozmaity sposób traktowane być powinny.“

Tak kończy *Presse*. Widać ztąd, że centraliści wiedeńscy zaczynają się zastanawiać, czyby nie lepiéj było zatrzymać polaków w radzie państwa, choćby kosztem postawienia Galicji w wyjątkowo korzystném położeniu względem reszty monarchji, niż zmuszeniem ich do ustąpienia odebrać téj radzie ostatni cień reprezentacji ogólno-państwowéj.

Cieszymy się, że z tego zastanowienia się i namysłu centralistów, wypada odpowiedź dosyć korzystna dla nas; nie budujemy jednak na artykule dziennikarskim żadnych nadziei, nie opieramy na nim żadnych wróżb zmiany dotychczasowego z naszą delegacją postępowania. Do podobnych wróżb i nadziei potrzeba ważniejszych symptomów.

Rząd na ustąpienie delegatów naszych z rady państwa ma tylko jeden środek, jeżeli rezolucję galicyjską umorzyć myśli. Środkiem tym są bezpośrednie wybory. Gdyby centraliści mieli zaufanie w skuteczności tego środka, nie doczekalibyśmy się z pewnością takiego jak powyższy leaderu w *Pressie*.

Oto jest jedyna praktyczna nauka, jaka dla nas z niego wypływa.

W Nrze 10 naszego pisma, powtórzyliśmy na tém miejscu główne ustępy artykułu *Dziennika Poznańskiego* „o potrzebach dziennikarstwa polskiego.“ Obecnie *Dziennik Pozn.* umieścił drugi artykuł tegoż samego pióra p. t. „o dziennikarskiéj polemice,“ z którego również za obowiązek uważamy podnieść poniższe myśli, o których zgodności z przekonaniem naszém czytelnicy z dotychczasowego toku naszego pisma mieli sposobność się przekonać.

„Bez polemiki nie ma życia w dziennikarstwie, bez polemiki nie zdoła ono odpowiedzieć powołaniu swemu.

„Jak to! masz myśl, wiarę, przekonanie! Myśl tę twoją własną, wiarę, przekonanie wypowiadasz; uważając je za dobre, prawdziwe, pożyteczne, pragniesz je rozszerzyć! Brat twój w dziennikarstwie, współtowarzysz, myśli twéj nie rozumie lub ją rozmyślnie wypacza, w błąd usiłuje wprowadzić swoich czytelników i twoich, i ty mu nie odpowiesz?!

„A toż chyba niemasz albo miłości braterskiéj, albo wiary w to, co powiesz sam! zgoła powołaniu twemu oświeciciela umysłów nie odpowiadasz! Nie masz przywiązania do apostolstwa twego, ani do narodu twego, kiedy, trzymając pióro w ręku, patrzysz obojętnie na to, jak inni wśród niego szerzą błąd i ciemności a przynajmniéj to, co się tobie błędem i ciemnościami wydaje.

„Ale polemiki tyle nadużyto, tylekroć ją w błocie nienawiści i osobistych zaczepek tarzano, że umysły wznioślejsze, szlachetniejsze serca wstrętu do niéj nabrały i wolą w dumném zasklepić się milczeniu, zatkać uszy na sprosne wyzywania, aniżeli zstąpić do areny, w któréjby się zwalać musiały.

„Darmo! Dla dobra narodu, dla dopełnienia obowiązku i tę trzeba zrobić ofiarę; podjąć polemikę i z kału, w jaki ją nieraz pogrążono, obmyć, oczyścić, wybielić i wznieść na stanowisko, na jakiém znajdować się powinna, by i godności dziennikarstwa nie obrażała i krajowi, jak to jéj zadanie, pożyteczną była.

„Czy chcę przez to powiedzieć, że z każdym i ze wszystkimi polemizować należy?

„Bynajmniéj! Są kwestje tak drażliwe, że przy pewnych okolicznościach lepiéj nie podnosić ich wcale. Bywają znowu przeciwnicy, tak widocznie złą opanowani wolą, że wdawanie się z nimi w sprzeczkę byłoby ubliżeniem samemu sobie, a przynajmniéj nie doprowadziłoby do niczego. Nie przekonasz tego, który przekonanym być niechce! Ale w takim razie, w obec takich przeciwników, nieugiętych, w błędach swych zatwardziałych, potrzeba niemniéj na kroki i czyny ich zważać, pilnie nawet je śledzić, by przeciw każdéj reducie, jaką oni wystawią, podnieść fort przeciwny, by po każdéj kropli jadu, jaką oni wysączą, dać natychmiast tym, którzyby mogli być otruci, kroplę zbawczego lekarstwa, do trucicieli wcale bezpośrednio się nie odzywając. Słowem, ignorować ich w piśmie, ale nie w myśli, nie w czynie, nie w kierunku nadawanym pismu, bo nic z tego co prawdzie, co narodowi może być szkodliwém, obojętném być nie powinno prawemu polakowi, dziennikarzowi polskiemu.

„Za to polemizować trzeba szczérze, gorąco, zawzięcie nawet, chociaż nie przepominając nigdy o miłości, z każdym, którego — pomimo różnicy przekonań — posądzić nie można o złą wolę, o złą wiarę... Zapędy i gniew zbyt wyrazisty przeciwnika uśmierzać własną powagą, własném umiarkowaniem; przepuszczać ludziom, nie przepuszczać nigdy błędnym myślom, bo tym tylko jednym sposobem rozświecają się umysły, kształcą zdania, wyrabia opinja publiczna, bez któréj życia publicznego ni zdrowego postępu nie masz!

„W naszém szczególniéj położeniu dziennikarska polemika jest konieczną, bo my nie mamy życia publicznego, w prawdziwém znaczeniu tego wyrazu; nie mamy izb, w którychby się zdania ucierały i wyrabiały a gotowe już ztamtąd rozlewały się po narodzie. Nie mamy władzy własnéj, którąby za nas myślała. Myśléć nam zatém samym za siebie, ucierać się, walczyć, nietylko dla tego, byśmy wśród siebie życiu zamrzeć nie dali, ale jeszcze i dlatego koniecznie, byśmy doszli nakoniec do wyrobienia sobie narodowego programu!“

Żałujemy, że brak miejsca i nawał materjałów, nie pozwala nam powtórzyć w całości artykułu, na który się w zupełności piszemy, i którego myśli nieraz zapewne jeszcze w dalszym przebiegu naszego dziennikarskiego zawodu poruszać i przypominać nam przyjdzie.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa, *22 marca.* Moskale wypraszają sobie u rządu to nowe nadania ziemskie, to zamianę nadań dawnych na nowe; takie rozporządzenia zapełniają szpalty urzędowéj części gazet.

Rząd moskiewski ogłosił deklarację o kanalizacji rzeki Brynicy i o odpowiedniéj zmianie granicy między królestwem polskiém a Prusami. Kanclerz carski podpisał tę umowę z Prusami jeszcze w roku 1865. Wymiana deklaracji ze strony Prus nastąpiła w Berlinie w 1866 roku za podpisem p. Bismarka.

Zmiana granicznéj linji zaszła na przeciągu 1348 sążni, między powiatem olkuskim królestwa polskiego i bytońskim w Prusach. Grunta leżące na wschód od nowego kanału, przyłączają się do królestwa polskiego; położone zaś na zachód, należeć będą do Prus. Między właścicielami ziemi podpadającéj zamianie, już nastąpiła dobrowolna umowa téj zamiany.

Konwencja nabiera siły prawa od chwili, w któréj nastąpi opublikowanie jéj w każdém z dwóch umawiających się państw — ale tylko co do kompetencji kryminalnych sądów; we wszelkich innych urzędach obowiązywać będzie dopiero od 2 sierpnia 1869 r.

(C) **Lwów**, *23 marca.* („Koresp. Kraju.“)

Dyrekcja głównego szpitala. — Policja tutejsza i praktyki germanizatorskie. — Sprawa nowych wyborów do rady. — Upiększenia miasta. — Archiwum bernardyńskie. — Towarzystwo ku podniesieniu chowu koni w Galicji. — Ksiądz metropolita Litwinowicz.

Pisałem wam już przed kilku dniami o samowoli jakiéj się niektóre urzędy powiatowe dopuszczają przez nieprawne wprowadzanie języka niemieckiego w korespondencjach ze stronami. A ponieważ o rzeczach takich, zdaniem mojem, nigdy za wiele pisać nie można, więc pozwólcie, iż do dawniejszego mego w téj sprawie listu dziś znowu to dodam, o czém dopiero przed kilku dniami z niemałém zdziwieniem się dowiedziałem, że nietylko urzędy powiatowe ale nawet nasze stołeczne miasto ma to szczęście czy nieszczęście posiadać także swoich germanizatorów, i to tam właśnie, gdzieby się ich najmniéj spodziewać należało.

Wiadomo, iż wydział krajowy objąwszy zarząd tutejszego głównego szpitala postarał się przedewszystkiem o to, aby temuż zarządowi nawet w najdrobniejszych szczegółach nadać cechę narodową. Oczywista tedy, że język niemiecki rozwielmożniony w całéj administracji ustąpić musiał z kretesem miejsca językowi ojczystemu.

Przyznać trzeba, że urzędnicy administracyjni jakkolwiek większa ich część wzrosła wśród miazm biurokratycznych, zgodzili się chętnie z tą nową zmianą — nie tak jednakowoż dyrekcja tego zakładu. Panowie dyrektorowie i prymarjusze szpitala doktorowie Finger, Nagel, Gatscher. Neuhauser, Weber, Hawranok chcą jak się zdaje przekonać nas, że niemcy muszą wszędzie i zawsze być opatrznością naszą, bez któréj nic dobrego nawet w rzeczach takich jak administracja zdziałać nie bylibyśmy w stanie. Dla tego też uznali za stósowne nie tylko w pismach i odezwach swoich do zarządu i do wydziału ale nawet w odpowiedziach na pisma wydziału lub zarządu używać wyłącznie tylko języka niemieckiego. Takiéj saméj taktyki trzyma się tutejsza c. k. policja, która w każdym razie, czy pyta, lub czy jest pytana, zawsze tylko niemieckim posługuje się językiem.

Rozumie się, że administracja silnie od samego początku stanęła przy swém prawie, z czego oczywiście przyjść musiało do walki między obiema stronami, która trwa do dziś dnia.

Co się tyczy dyrektorów szpitala, zamilczeć nie mogę, że panowie ci żyjąc i pracując między nami nie jeden lat dziesiątek, powinni przecie przyjść do tego przeświadczenia, iż, pominąwszy nawet wzgląd bardzo ważny, że taka mieszanina językowa bardzo łatwo do niedokładności w zarządzie powód dać może, już sama grzeczność wymaga, aby na pismo wystosowane do nich w języku polskim odpowiadali po polsku, co zresztą nie zrobiłoby im żadnych trudności, gdyż o ile wiem, wszyscy członkowie dyrekcji władają wcale dobrze naszym ojczystym językiem.

Co zaś do c. k. policji, — wymagamy

PRAKSEDA.

POWIEŚĆ Z CZASÓW WOJNY TURECKIÉJ

przez

Edmunda Chojeckiego.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy.)

— Skończmy — zawołał — daremną rozmowę!... Żądaj pan rzeczy możebnych, znajdziesz mię gotowego na wszelką usługę. Ale wymagać po mnie wyzwolenia zasadzonego w turmie obywatela, jest to po prostu bawić się niewczesnym żartem!.. Na mą duszę! myślanoby, że brzęczą mi za pasem klucze od odeskiego więzienia.

— Nie brzęczą!... tkwią cicho w kieszeni, — odparł zimno Rudolf.

— Za pozwoleniem! — wrzasnął rozjuszony bankier, — słowa pańskie tchną oczywistém podejrzeniem!... Proszę nie występować z niemi zbyt głośno!... mogłyby mi wielce zaszkodzić. Widzisz pan przed sobą wiernego sługę i poddanego jego wysokości sułtana. Z moskalami nie mam nic wspólnego!

— Moskale nie zdobyliby się na podobną względem pana odpowiedź.

— Co pan śmiesz mówić?..

— Mówię i powtarzam, że dwa słowa, jakie pan zechcesz natychmiast nakreślić, wystarczą na wyzwolenie mego przyjaciela. Wrócisz go pan stroskanéj rodzinie...

— Dwa słowa!... jakie?... do kogo?... Żywéj duszy nie znam w Rossji! Sam nie pisuję i nawzajem nie odbieram żadnych listów.

— Zastanów się pan!. Pomyśl!.. Może się mylisz!...

— Dość tego, drogi panie! Czas zakończyć śledztwo!...

— Czas wielki! zapewne! Racz pan tylko wziąć wprzód na uwagę, że masz do czynienia z człowiekiem przy zdrowych zmysłach. W istocie byłbym szalony, gdybym ośmielał się posuwać tak daleko rozmowę bez dowodów.

— Dowody! Pan masz dowody? Pan?

— Błahe, pozorne! nie przeczę, mało znaczące bez wątpienia; dla mnie jednak w téj chwili cale dostateczne. Oto, jeden z nich na początek.

Rudolf dobył z kieszeni troskliwie owinięty papier. Był to list. Oficer ujął go w dwa palce i z daleka przedstawił oczom bankiera.

— Nadpis wyraźny, i rękę zapewne pan poznajesz?...

Bankier osłupiał; mimowolnie wyciągnął ramiona; jednym rozpędem byłby rad wydrzeć morderczą broń.

Rudolf cofnął się o krok i schował list do kieszeni.

— Nadpis — rzekł spokojnie — kreślony poprawnym rossyjskim językiem. Znać równie po pieczątkach, że list przybywa z odległych krajów.

— Kłamstwo! Pułapka nikczemna! — krzyknął wściekle Kostaki.

— Tém lepiéj! — odparł Rudolf — gniew zatém pański niewczesny.

— List wreszcie cale niewinny! — krzyczał — proszę pozwolić! odczytam!

— List najniewinniejszy! nie wątpię. Ponieważ jednak słabo umiem po moskiewsku, zgodzisz się pan, że poproszę urzędowych tłomaczeń Porty o wyjaśnienie mi treści niewinnéj przesyłki.

— Zkąd?... za co?... dla czego?... List nosi moje nazwisko i do mnie należy. Jakiém prawem, z jakich powodów śmiesz go pan zatrzymywać?

— Powodów nie brak. Co zaś do prawa, to całkiem mi zbywa. Szczerze wyznaję.

— Proszę więc o oddanie listu!

— Niepodobna! w żaden sposób...

— Nie wiem, lub może aż nadto wiem jak nazwać pański uczynek!

— Nie wstrzymuj pan sądu! Sądź mnie surowo, nieubłaganie! popełniam szkaradną winę. Radziłbym nawet zanieść przeciw mnie skargę do krajowych władz. Zostanę skazanym na zwrot listu i zapewne na koszta procesu. Więcéj nie możesz pan wymagać.

— Jakto!.. my, chrześcjanie mamy podlić się błagając turka o sąd! Wstyd! hańba!.. Odwołuję się poprostu do pańskiego sumienia. Sam wszakże przyznajesz, że działasz nieprawnie.

— Ztąd też czuję, że winienem jaśniéj się wytłómaczyć. Proszę o chwilkę cierpliwości. Szanowny panie Kostaki, żyjemy w czasach wojny, co większa w czasach nieustannéj walki. Ja dotąd wojny jeszcze nie zakosztowałem, walka natomiast codziennym moim żywiołem. Pomimo to do nieprawnéj broni nigdym się nie uciekał. Każdy atoli broni się jak może, zwłaszcza gdy mu idzie o odpór napaści.

W obecnym razie ani mnie, ani ludzi mego stronnictwa niepodobna oskarżać o napaść. Zacny obywatel, przyjaciel, głowa rodziny, drży pod grozą strasznego losu dla siebie i dla swoich. Gdybym mógł go wyzwolić z bronią w ręku, środek ten pocelów i ten skłonił mię także do wejścia w służbę turecką. Wojna niestety! zaledwo się rozpoczęła i dotąd nie rozwinęliśmy jeszcze zwycięzkiéj chorągwi na ziemi caratu. I to nastąpi, mam w Bogu nadzieję. Tymczasem, wróg zawiesza miecz nad głową jednego z najszlachetniejszych obrońców dobréj sprawy. Jest przysłowie w moim narodzie, że tonący chwyta się brzytwy. Znasz pan ofiarę o któréj mówię, jeżeli nie z osoby, to przynajmniéj z nazwiska. Przypadkiem — może zaś trocha i za przyczyną policji mego stronnictwa, my bowiem także, zacny panie Kostaki, musim trzymać się na baczności, wpadł w moje ręce list, do którego, jak widzę, przywięzujesz niepospolitą wagę. List zapewne niewinny, poświęcony wyłącznie na przyjacielskie wynurzenia; nie przeczę. Zkądinąd atoli przekonywam się, że serdecznie troszczysz się pan o błachy ten świstek. Pozwól zatém, że przedstawię warunki. Użyjesz pan wszelkich wpływów na wydobycie mego przyjaciela ze szponów moskiewskiego rządu; ja zaś z méj strony uroczyście przyrzekam zwrot listu, skoro tylko pomyślny skutek uwieńczy pańskie zachody. Tymczasem drogi zakład przy sobie zachowam. Skończyłem rzecz; dodam tylko, że podzielam zdanie o zbyteczności dalszéj rozmowy.

Bankier zdawał się odzyskiwać zwykły spokój, w duchu atoli przeczuwał tajne zamiary.

— W zamian za przysługę — rzekł po chwili — płacisz mi pan z góry dotkliwém, ubliżającém podejrzeniem.

— We wszystkich sprawach ludzkich — odrzekł Rudolf — ostrożność jest konieczną. Przyjdzie czas, że będziem mogli jaśniéj z sobą się rozmówić.

— Zgoda. Przypuśćmy jednak, że przedsięwezmę wszelkie możebne środki ku wyzwoleniu uwięzionego; kto mi zaręcza, że przy najlepszéj woli z méj strony powiodą się moje usiłowania?

— Bystry rozum i zręczność w obrotach, dwie górujące w panu zalety.

— Niezasłużony z méj strony, a zbyt pochlebny sąd. Wpływy moje nader ograniczone. Sam siebie pytam, czyli odwołując się do nowych środków i do dawnych stosunków, zdobędę się na coś ważniejszego nad prostą wieść o położeniu obecném rzeczonego przyjaciela?

— Wieść ta bez zawodu, będzie stanowczo pomyślną.

— Wistocie, przemawiasz pan z takiém przeświadczeniem, jak człowiek, dla którego w téj sprawie niema tajemnic.

— Chciéj pan wierzyć — odparł Rudolf — że gdyby nie szło mi przedewszystkiem o ocalenie drogiéj osoby, odezwałbym się innemi słowy, dla nas obu daleko mniéj przyjemnemi.

Zbladł bankier, zaświerzbiła na nim skóra, poczuł, że Rudolf więcéj wiedział niż mówił. Krzywy uśmiech kłamanego spokoju wybiegł mu na oblicze.

— Jest nad czém się zastanowić, — rzekł. — Wyzywasz mię pan do niebezpiecznéj gry. Przyjmuję, przez szacunek jedynie dla jego osoby. Dbam wreszcie o przyjacielskie między nami stosunki. Odmowa nie chcę ich ziębić. Pomyśl atoli, że sam jesteś na wyjezdném. Przypuśćmy, że za parę tygodni otrzymam pomyślną odpowiedź z Odessy. Czy mam z nią lecieć nad Dunaj i tam dopiero błagać o zwrot należnego mi listu?

— Bynajmniéj. Dopóki jestem w Stambule, list przy mnie pozostanie; w chwili odjazdu złożę go pod podwójną kopertą w zaufane ręce, z poleceniem zwrócenia go panu na pierwszy méj rozkaz.

— Tymczasem zatrzymasz list przy sobie?

— Na chwilę mię nie opuści.

— Przez wszystkich świętych! — wykrzyknął bankier — słucham i własnym nie dowierzam uszom. W życiu nie zdarzyło mi się nic podobnego. Sam nie wiem, czy czuwam, czy śpię i marzę?..

— Chwila rozwagi uporządkuje myśli. Żegnam. Uprzedzę pana o dniu mego wyjazdu. Pozostaje mi prosić, abyś czasu nie tracił.

Powstał Rudolf. Wbrew zwyczajowi ręki bankierowi nie podał; poprzestał na zimnym ukłonie i wyszedł.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

od niéj tylko tego, aby się trzymała ściśle istniejących przepisów, które nietylko sądy i urzędy ale także i c. k. policję zapewne obowiązują, a które wyraźnie stanowią, że wszystkie władze obowiązane są wydawać odpowiedzi w takim języku, w jakim strony podania swoje wniosły.

Tyle co do nadużyć przepisów językowych. Co do drugiéj sprawy, o któréj wam także w moim ostatnim liście napomknąłem, — sprawy rozpisania nowych wyborów do rady miejskiéj, muszę tu także nadmienić, że jak ogólnie twierdzą, nie będzie ona tak prędko załatwioną jak sie tego w pierwszéj chwili spodziewano. Rozpisanie nowych wyborów do rady odbywało się dotychczas zwykle na podstawie ustawy tymczasowéj czy też rozporządzenia ministerjalnego z r. 1848, według którego liczba radnych żydowskich tylko na liczbie piętnastu ograniczać się musiała. Gdy jednakoż nowe prawo o równouprawnieniu wszystkich obywateli kraju, wszelkie ograniczenia obywateli z powodu wyznań znosi, więc i rozpisanie wyborów na podstawie owéj pierwszéj ograniczającéj ustawy jest niemożliwe; gdy nareszcie gmina miasta naszego żadnego jeszcze nie posiada statutu, na podstawie którego wybory w duchu równouprawnienia przeprowadzićby się dały, przeto referent téj sprawy widział konieczność odnieść się do ministerstwa z zapytaniem, co z tym fantem zrobić.

Niewiem jak ministerstwo zdoła rozwiązać ten węzeł gordyjski. W każdym jednak razie będziemy musieli czekać na ostateczne przeprowadzenie téj sprawy z kilka miesięcy.

Do najchwalebniejszych uchwał jakie rada miejska przy schyłku owego żywota powzięła, zaliczyć trzeba uchwałę, mocą któréj woniejąca nasza Pełtew obok wałów hetmańskich ma być zamurowaną a most naprzeciw hotelu angielskiego gdzie ruch największy, rozszerzony. Praca ta trwać będzie kilka lat, a miasto przeznaczyło rocznie na koszta 10,000 złr.

Dziś zwiedziłem tak zwane „archiwum bernardyńskie.“ Jest to zbiór nader cennych dla historji polskiéj dokumentów, traktatów, przywilejów i t. d. sięgających nieraz najdawniejczych czasów.

Wiadomo, że sejm uchwałą swoją włożył na wydział obowiązek uporządkowania i wydawania tych dokumentów. Pracę tę poruczył wydział p. Tatomirowi, ostatniemi zaś czasy wezwał do niéj dra Liskego znanego z prac swoich na polu naszéj literatury historycznéj. Od czasu jak dr. Liske podjął się mozolnéj pracy porządkowania tego archiwum, jesteśmy przekonani, że wydawnictwo dokumentów będzie celować wiernością i dokładnością, na jakiéj mu dotychczas, mówiąc prawdę, czasami zbywało. Jeżeli wszakże zważymy ten ogrom pracy, jakiego się p. Liskie podjął, ten nawał trudności, jakie krok za krokiem zwalczać musi, to otwarcie wyznać musimy, iż płaca 800 złr. jaką wydział mu wyznaczył, aż nazbyt jest skromną. Nie znam p. Liskego i nie wiem o jego osobistem położeniu, pewny jestem, iż więcéj z zamiłowania, jak z korzyści podjął się téj pracy, alež przyznacie pewno, że człowieka, który swój czas strawił na naukach, który jako historyk, wyrobił już sobie poważne imię w literaturze, tak tanio taksować nie można, jak pierwszego lepszego *statthaltereibeamtera*, albo zwykłego pismaka z kantoru wekslarskiego.

Przechodząc do spraw potocznych, wspomnieć muszę o tutejszém towarzystwie ku podniesieniu chowu koni, a to dlatego, aby wam okazać, jak towarzystwo rzeczywiście dba o to podniesienie. Nie dawno miało się odbyć posiedzenie walne tego towarzystwa. Zaproszono członków do sto dwudziestu, a przybyło o ś m i u! (tak mię przynajmniéj z bardzo wiarogodnego zapewniano źródła). Jeżeli ci panowie wszędzie gdzie idzie o interesa naszego kraju taką ogromną zwykli rozwijać energię, wtedy biedny ten nasz kraj!

Słabość księdza metropolity Litwinowicza pogorsza się z dniem każdym. Wszelkie konsultacje lekarzy tutejszych, wiedeńskich i berlińskich nie mogą nic poradzić. Jak lekarze utrzymują, ma to być tak zwana cukrowa słabość, która tém się objawia, iż wszelkie pożywienie, wskutek osłabienia żołądka obracać się ma nie w krew, lecz w cukier. Dziś zawezwano znowu jakiegoś sławnego lekarza z Paryża.

Lwów *23 marca*. Według depeszy przesłanéj ztąd do dzienników wiedeńskich, dzisiaj o godzinie 5 rano przewieziono przez Lwów części składowe dwunastu armat do Rumunji.

Korespondent lwowski dziennika *Debatte* donosi, że we Lwowie przygotowuje się nowe zebranie ludowe, „na którém polityka reichsratu daleko szczegółowiéj będzie rozbieraną.“

(L..i) **Wiedeń**, *23 marca*. (Kor. „Kraju.“) Pod prezydencją cesarza, który w niedzielę rano wrócił z wycieczki po Kroacji i miastach nadbrzeżnych, odbyła się dzisiaj rada ministrów, a przedmiotem narad była sprawa rezolucji galicyjskiéj, jak również środki przedsięwziąść się mające, jeżeli delegacja galicyjska z reichsrathu ustąpi.

Jakich środków w takim razie ministerstwo użyć zamyśla, o tem pisałem w poprzednim moim liście. Czy jednak ministerstwu uda się uzyskać przyzwolenie korony do rozpisania bezpośrednich wyborów, dziś jeszcze powiedzieć nie umiem.

Konsul austrjacki w Gałaczu nadesłał do ministerstwa spraw zagranicznych raport o smutnym stanie wychodźców czeskich udających się do Moskwy.

Od dwóch lat już ajenci moskiewscy włóczą się po Czechach namawiając lud wiejski do przesiedlenia się do świętéj „Rossji,“ gdzie pod opieką dobrotliwego cara złote góry obiecują. Biedacy w ten sposób obałamuceni, sprzedają całą chudobę, by tylko zebrać potrzebny fundusz dla dostania się do téj nowéj ziemi obiecanéj.

Rozczarowanie jednak nie długo na siebie czekać daje. Przybywszy bowiem do Moskwy, biedacy przekonywują się, że się stali ofiarami przewrotnéj polityki, chcącéj pokazać przed światem, że czesi tak się garną pod opiekuńcze skrzydła dwugłowego orła moskiewskiego, a nie znając języka i nie mogąc od miejscowych władz żadnéj wydostać pomocy udają się do konsulatów austrjackich, prosząc o pieniądze na drogę do domu.

Przedstawienia tego rodzaju ze strony konsulów kilkakrotnie się już powtarzały. Hr. Beust nawet miał przez posła swego w Petersburgu robić przedstawienia u rządu moskiewskiego w tym względzie, dotychczas jednak, — jak tego dowodzi świeży raport konsula w Gałaczu — przedstawienia te żadnego nie odniosły skutku.

Przed kilkoma dniami zatwierdzone zostały przez rząd statuta „banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu,“ którego założycielami są z małym bardzo wyjątkiem sami polacy. Dowiaduję się z kompetentnego źródła, że bank ten wszedł w bliższe stosunki z niedawno założonym bankiem franko-austrjackim, który w krótkim czasie swego istnienia dał już dostateczne dowody, że na silnych spoczywa podstawach.

Przez te stosunki, których podstawą ma być, jak mnie zapewniają, układ wzajemności, bank galicyjski dowiódł, że nie chodzi mu tylko o nadwyżkę w kursie jego akcji, ale że zamierza odrazu rozwinąć działalność swoją w granicach dość szerokich, określonych statutami.

Więcéj szczegółów o téj dla Galicji nadzwyczaj korzystnéj instytucji kredytowéj, pozwolę sobie podać w jednym z następnych listów.

Praga *23 marca*. Zniesienie stanu wyjątkowego i cząstkowa amnestja prasowa, o któréj pisaliśmy wczoraj, ma według *Mährische Corresp.* nastąpić na Zielone Świątki.

Anglja.

Londyn, *20 marca*. Poczta indyjska przyniosła wiadomości z Kalkuty dochodzące do 16 lutego, a z Bombay do 20 lutego. Kalkucki Emir Szeer-Ali posłał do Ellalabad oddział wojska z 6,000 ludzi z sześcioma działami, aby uśmierzyć rozruchy téj prowincji, w któréj ma nastąpić widzenie się Emira z vice-królem lordem Majo. Przedsięwziął także Szeer-Ali wyprawę na Turkestan, gdzie Mohamed-Czaukhan, syn Azima hana, zajął Tuktapul. Moskiewskie wojska z drugiéj strony w liczbie 7000 zajęły Karczy (?) na południu od Buchary, i Szer-a-Kecz. Tym sposobem Anglja, pośrednio przynajmniéj, spotyka się już z moskalami na przestworach środkowéj Azji.

— Rozprawy nad bilem kościoła irlandzkiego, toczą się w izbie niższéj. Dziś przemawiał p. Ball przeciw bilowi, nazywając go pierwszym krokiem do wojny domowéj. Za bilem mówił minister Bright, zwykłym swoim sarkastycznym sposobem traktując opozycję byłego ministra Dizraeli'ego. Nikt nie wątpi, że bil przejdzie. To odbiera pociąg do słuchania sporów w tym względzie. Torysowie bronią kościoła państwowego dla formy, wiedzą bowiem, że p. Gladstone kroku nie ustąpi.

— Książę i księżna Walji wracają ze swéj podróży po Wschodzie około 10 maja. Książę Artur pojechał zwiedzać Irlandję i zabawi tam do czterech miesięcy.

Carstwo moskiewskie.

Petersburg, *19 marca*. Niejeden rak toczy to ciało olbrzymie, które Piotr wielki „hosudarstwem moskiewskiém“, a Katarzyna wielka „carstwem wszechrossyjskiém“ nazwała. Jednym jednak, który najliczniejsze puścił korzenie i całe carstwo nurtuje, jest tak zwany *razkoł*.

Nie mówimy o *starowiercach* i *staroobradcach*, którzy pozostali po zniesieniu greckiéj cerkwi, zrabowaniu ksiąg świętych z Kijowa i zaprowadzeniu prawosławia z carem-papieżem na czele, a których jest do 20 miljonów. Nie można ich nazwać odszczepieńcami. Są to raczéj konserwatyści dawnych religijnych z grecką wiarą zaszczepionych pojęć. Prędzéj prawosławna,— jak wieśniacy mówią, *kazienna* wiara jest odszczepieństwem.

Uczuł to zdaje się rząd moskiewski, gdyż przestał prześladować starowierców i przez szpary na nich patrzy. Czasami tylko jaki *rewnostny* (gorliwy) *czynownik* rzuci się na starobradców, którzy bardzo bogaci, chętnie spokój okupują pieniędzmi. Ale nie mówiąc o tém, jest jeszcze w carstwie 74 sekt, jedna niższa w moralném znaczeniu od drugiéj.

Religja tu małą gra rolę, każda z sekt powierzchownie zachowuje przepisy cerkiewne. Urzędowym popom opłacają się, aby tylko pozorami mogli się wykręcić.

Owoż od paru tygodni uwaga ludności, a raczéj biurokracji zwrócona jest na kupca Płoticyna, który należy do sekty tak zwanych skopców. Do téj sekty przywiązana jest manja prozelityzmu. Płacą tym, którzy do niéj przystępują i dopomagają im późniéj przez całe życie. Nic dziwnego, że sekta taka urosła w ogromne bogactwa. Cała związana solidarnie czy w handlu, czy w przemyśle, monopol stanowi niewidzialny. Klasa *mieniałów*, t. j. wekslarzy prawie cała ze skopców jest złożona.

Rząd od czasu do czasu poszukuje ich, śledzi, sądzi, karze, zabiera jeżeli znajdzie pieniądze — a potém znowu wszystko po dawnemu idzie. Rząd stara się tylko, byle odkryć, gdzie są zebrane ogólne kapitały skopców i tam uderza. A że dowiedzieć się trudno, więc rzadko przeciw nim występuje.

Sekta dziś tak się rozmnożyła, że liczy w gronie swém osoby dość wysoko postawione. Urok potęgi pieniężnéj wielki jest. W Petersburgu i Moskwie na tysiące skopców pierwszy lepszy ulicznik wskaże; zresztą wargi i broda bez zarostu, charakterystyczne oblicza cechują ich wyśmienicie. Nikt jednak na to nie zważał, dopiero gdy rząd o kapitale ogólnym posłyszał, rzucił się nań. Tak i teraz.

U kupca Płoticyna sekciarza skopców, po wytoczeniu mu procesu o należenie do towarzystwa anti-ludzkiego, znaleziono w lochach, w baryłkach i kadziach 16,000,000 rs. jak powiadają jedni; drudzy zaś na 60 miljonów podają sumę. Gdy Płoticyn poszedł do więzienia, z temi pieniędzmi dziwna rzecz się stała. W ciągu paru tygodni z tych sum ledwo 400,000 rs. doliczyć się można.

Prasa zajęta niezmiernie tą sprawą, ale cała bez wyjątku tylko ze stanowiska kapitałów zabranych. Dlatego to pieniądze czy wykradzione, czy za wielkim procentem wydane do uwiezienia przepadły; urzęda się obłowiły; na Płoticyna spadnie jaka niewielka kara — a sekta pozostanie sektą. I kwitnąć będzie jak ich 74 kwitnie o różnych nazwach, o przeróżnéj rozpuście.

Sprawa jeszcze się toczy; nieomieszkamy koniec jéj podać do wiadomości czytelników.

Że carstwo gnije u spodu w sektach, u wierzchu zaszczepieniem w siebie wszystkiego co tylko cywilizacja najhaniebniejszego mieć może, w środku brakiem wiary, rodziny, szkoły — to wiadomo. Ale że sprawa skopców jest wynikiem i n t r y g i p o l s k i é j, to tylko jeden Katków wié i we wstępnym artykule głosi.

— Mówiliśmy już o ruchu wojsk moskiewskich w Besarabji. Teraz tam pojechał jenerał-lejtnant Barańcow, dyrektor artylerji, i jenerał-lejtnant Todleben jenerał-inspektor inżynjerów, aby opatrzyć stan fortec, mianowicie C h o c i m a.

Francja.

(A. Sk.) **Paryż** *22 marca*. (Kor. „Kraju.“) Głoszone na zgromadzeniach przez socjalistów i komunistów teorje nie mogły być przez tutejsze duchowieństwo milczeniem pomijane. Dla zniszczenia więc wpływów szerzonéj propagandy, trzej najznakomitsi kaznodzieje — ks. Bauer, kapelan dworu cesarskiego, a także księża Hjacynt i Feliks, zakonnicy — urządzali po kościołach konferencje w kwestjach właśnie podnoszonych przez menerów ruchu socjalnego, a potępiając z całą gwałtownością zalecane teorje, starali się udowodnić przed słuchaczami ich szkodliwość.

Ks. Hjacynt znalazł u publiczności najwięcéj powodzenia; jego kazania nacechowane były bez wątpienia prawdziwie postępowemi dążeniami chwili obecnéj. — Broniąc katolicyzmu, umiał on kwestję postawić na właściwém stanowisku przez przyznanie koniecznéj kotrzeby wprowadzenia do organizacji kościoła katolickiego wielu naglących zmian: „Trzeba być — mówił — ślepym i chcącym własnéj zguby, aby nie przyznać potrzeby reform; katolicy są w wielkim błędzie, mając tylko oczy zwrócone w przeszłość, która dłużéj utrzymać się nie może. Dla uratowania więc przyszłości należałoby — jeżeli nie w téj chwili — zaprowadzać stosowne do ducha czasu ulepszenia, to przynajmniéj robić już odpowiednie ku temu przygotowania.“

Jednocześnie dzienniki katolickie, gorszone przemówieniami materjalistów, do zaciętéj wystąpiły walki przeciwko mówcom zgromadzeń publicznych, a w swéj niechęci ku tymże nie omijały najmniejszéj sposobności, aby tylko przedstawić na widownię publiczną dość częste, odstraszającéj natury wyskoki przywódzców ruchu socjalnego. Lecz i tego nie starczyło. Pisma ultrakatolickie, jak *Univers*, *Monde* i kilka innych, w imieniu dobra ogólnego poczęły domagać się, jeżeli nie zupełnego cofnięcia prawa o wolności zgromadzeń, to przynajmniéj znacznych obostrzeń.

Trudniejsza w tym razie była rola dziennikarstwa opozycyjnego. Po długiéj walce o prawo zgromadzeń publicznych chciałoby ono dziś korzyść z nowouchwalonego prawa dowodnie uwydatnić, a tu przeciwnie brak tolerancji w wypowiadaniu przekonań, czém z początku zwłaszcza odznaczały się zgromadzenia publiczne, pochwycenie od razu przez socjalistów przewodniego nad niemi kierunku, wreszcie wygłaszane tam zasady nie mogły być mu po myśli i w ogóle jednać dla siebie uznania. To też dzienniki opozycyjne, a nawet pisma skrajnych dążeń, jak: *Avenir national*, *Revue politique*, *Reveil*. broniąc zasady, zmuszone były oświadczyć się przeciwko wystąpieniom wielu mówców. *La Démocratie*, pismo reprezentujące dążenia republikanów różnych narodowości i założone przez tychże, a którego program uznany był za tak gwałtowny, że w Paryżu nikt go drukować nie chciał w obawie odpowiedzialności sądowéj — było przez opinję podejrzywane o schlebianie ruchowi socjalnemu, a jednak i ten dziennik radził mówcom w swych wystąpieniach u m i a r k o w a n i e i przedstawiał użyteczność zamiany dotąd przez socjalistów głoszonéj dewizy „precz z bogaczami!“ na „precz z nędzą!“ — Słowem w pierwszéj zaraz chwili przeciwko pojawom ruchu socjalnego nieprzyjaźnie wyraziła się opinja całego niemal kraju.

Rząd jednocześnie obojętnie przypatrywał się walce wewnętrznéj, mowców z wyjątkiem dwóch mimo najgwałtowniejszych wystąpień do sądowéj odpowiedzialności nie pociągał, a delegowanym na zebraniu komisarzom policji zalecał jak największą względność dla prowadzonych obrad. — Dzienniki półurzędowe (z wyjątkiem *Pays* pisma redagowanego przez przywódzcę tutejszych mameluków, osławionego Granier-Cassagnac) dość bierną przyjęło postawę, ograniczając się najczęściéj na podawaniu do wiadomości publicznéj więcéj ekscentrycznych mrzonek.

Rola, jaką w tym razie rząd na siebie przyjął, była ze wszech miar roztropną. Ruch socjalny nie mógł go zatrważać, bo był jeszcze zbyt słabym, a wreszcie interesem rządu było poznać nieprzyjazne mu osoby, które się właśnie na tych zebraniach uwydatniały, i oddać je pod argusową baczność przezornéj policji, bez czego właśnie mogłyby one być bardziéj niebezpiecznemi. Na zebraniach występowały zawsze prawie jedne i te same osoby, a liczba mówców podług najświeższych obliczeń do dziś nie przenosi 70.

Rząd, widząc taki obrot rzeczy, mógł być pewnym z góry, że przywódzcy ruchu socjalnego nie mogą mu być szkodliwi, i że sami we wzajemnych sporach zużyją się. Mógł przytém liczyć na to, że z otwarciem posiedzeń senatu i ciała prawodawczego posypią się od stronnictwa przychylnego rządowi żądania użycia surowszych środków przeciwko krzewicielom szkodliwych społeczeństwu teorji, i że wówczas już nie z własnéj inicjatywy, ale jako wykonawca domagań się kraju, bez oburzenia na siebie opinji, łatwo mu będzie przyjąć surowe środki przeciwko tak wysoce nieprzejaznemu sobie żywiołowi.

I rzeczywiście oczekiwania rządu w niczém nie zostały zawiedzione.

Zaledwie otwarto posiedzenia ciała prawodawczego, a zaraz deputowany miasta Metz wicehrabia St.-Benoit wraz ze swymi przyjaciołmi, należącymi do stronnictwa klerykalnego, jakoby wyrażając żądanie znacznéj części kraju, zainterpelował rząd o jego pobłażliwość względem częstych nadużyć, jakie mają miejsce na zgromadzeniach publicznych.

Interpelujący, jakkolwiek członek skrajnéj prawicy i znany ogółowi ze swych reakcyjnych dążeń, nie śmiał jednak — mimo całéj gwałtowności, z jaką swą niechęć dla rozszerzającego się ruchu socjalnego wyrażał — oświadczyć się przeciw zgromadzeniom publicznym; przeciwnie, nawet ich pożyteczność i potrzebę sam poświadczył, przyznając, że zgromadzenia publiczne są konieczne, choćby tylko dla tego, aby deputowani mieli łatwość osobiście składać przed mandatarjuszami sprawozdanie z swych czynności. Tym sposobem więc jeden z najwięcéj reakcyjnych reprezentantów Francji uznał jako rzecz wynikającą z prostéj przyzwoitości potrzebę kontroli wyborców nad czynnościami posła, któréj do dziś podobno się u nas nawet najwięcéj postępowi członkowie sejmu galicyjskiego nie poddają.

Na wniesioną interpelację minister sprawiedliwości p. Baroche oświadczył, że rząd uważa się dość silnym, aby mógł w każdéj chwili przeszkodzić wystąpieniom socjalistów, a dlatego uznał za rzecz zbyteczną używanie środków surowych tam, gdzie już opinja swe potępienie wyraziła, że wszakże gotów jest zastosować się do żądań reprezentantów kraju.

W obronie zgromadzeń ludowych wystąpił p. Olivier, przedstawiając rządowi, że użycie surowych środków nada tylko szerzonym teorjom pewien powab, a z mówców dziś przy opinji ośmieszanych wytworzy zastęp męczenników, których naród z konieczności otoczy współczuciem — stokroć więc jest roztropniéj wygłaszane mrzonki oddać pod sąd opinji jak poddawać pod wyrok sądu poprawczego.

Mimo roztropnych uwag pana Olliviera rząd dał przychylny posłuch komedji przez siebie podobno urządzonéj, i od tego czasu zmienił dotychczasowe swe postępowanie względem zebrań publicznych i w ciągu dwóch miesięcy kilka ich rozwiązał, a sąd poprawczy kilkunastu mówców skazał na dość surowe kary.

Deputowani zaś lewicy widząc, że zgromadzenia dotąd wytwarzane idą w niewłaściwym kierunku, postanowili dla złożenia dowodów pożyteczności prawa zabezpieczającego wolność zgromadzeń, oprócz zebrań przedwyborczych, urządzić publiczne konferencje, które dziś w Paryżu znajdują wielkie powodzenie i przyjaźnie przez ogół są przyjmowane. Konferencje te, jakkolwiek są publiczne, bilet wejścia na nie jest jednak płatny, a dochód z nich zebrany przeznaczony na różne cele dobroczynne, różnica zaś tych zebrań od zgromadzeń dotychczasowych w tém głównie polega, że mówcy są naprzód przez inicjatorów zaproszeni i że nikt nie może z publiczności zabierać głosu.

Dotąd w liczbie inicjatorów powyższych zebrań znajdujemy: pp. Cremieux, Legouré, Prevost-Paradol, Laboulaye, Say, Jules Simon, Pelletan, Jules Favre, Garnier-Pagès, St. Marc-Girardin, Henri Martin, Lasteyrie, Marie, Carnot, Picard i wielu innych. Głoszone mowy na konferencjach wychodzą późniéj w osobnych odbitkach i mogą utworzyć tak nazwaną *Bibliothèque liberale*. Mówcy, należący do opozycji, w większéj części deputowani lub przyszli kandydaci w swych wystąpieniach na wspomnionych konferencjach starają się uwydatniać błędy obecnego systematu rządowego i zjednać słuchaczy na korzyść swych planów.

Widzimy zatém, że opozycja tutejsza korzysta z najmniejszéj sposobności, aby tylko sobie przysporzyć jak najwięcéj zwolenników, usiłowania jéj nie są też bezowocne, a co najważniejsza, że wzwyczają ogół do życia publicznego.

Najlepszym dowodem pomyślnego rozwoju prowadzonéj przy opozycji pracy jest widoczny wzrost głosów otrzymywanych przy każdém wotowaniu przez kandydatów niepodległych. I tak, w 1857 r. przy wyborach do ciała prawodawczego deputowani rządowi otrzymali 5,200,101 głosów, członkowie zaś opozycji 810,962. W 6 lat późniéj tj. w 63 r. protegowani przez rząd deputowani otrzymali prawie taką samą ilość, bo 5,362,320, gdy na kandydatów opozycji padła więcéj jak podwójna ilość dawnych głosów tj. 1,863,672. Jest więc rzeczą niewątpliwą, że przy wyborach, jakie mają się odbyć w roku bieżącym, opozycja zyska głosów znacznie jeszcze więcéj, bo życie od tego czasu i zajęcie się sprawami publicznemi widocznie się wzmaga.

Rozpisałem się obszerniéj o pracach tutejszéj opozycji, jéj bowiem skrzętne zabiegi a zwłaszcza *wytrwałość* w prowadzonéj walce winna być nam wzorem do naśladowania. We Francji, gdy jakie miejsce w ciele prawodawczém zostaje opróżnione, to natychmiast dzienniki wszech stronnictw a następnie wyborcy, zwłaszcza trzymający z opozycją, przedstawiają swych kandydatów i występują z wielką gorliwością do agitacji przedwyborczéj, nie zaś pół roku trwającéj; u nas zaś rzeczy idą innym torem, wszystko bez mała pozostawia się trafowi. Wyborcy nie zajmują się tém, kto ma posiąść ich zaufanie, a agitacja przedwyborcza prawie nie istnieje, dziennikarstwo nawet zapomina, że ma obowiązek przodowania opinji i najczęściéj ogranicza się tylko na podaniu wiadomości o rezultacie dokonanych wyborów.

Słusznie mówi przysłowie, że „mądry polak po szkodzie.“ Po dokonanym fakcie zwyczajnie zaczynamy narzekać, że reprezentacja nie odpowiada potrzebom kraju i zawodzi zaufanie wyborców, a jednak winniśmy przyznać, że to tylko zwykły wynik tego, że w pracy narodowéj nie mamy nigdy dość wytrwałości. Zdolni zawsze jesteśmy do bohaterskich wyskoków, do czynów swą wzniosłością zdumienie wywołujących w cudzoziemcach, ale do pracy dłuższéj, mrówczanéj, niewdzięcznéj wprawdzie bo mozolnéj, ale nie mniéj przeto obowiązkowéj, włożyć się nie mamy dość siły i poświęcenia.

Paryż *23 marca*. Ruch ciała dyplomatycznego jeszcze nie ustał. Lord Lyons wyjeżdża na urlop do Anglji, a hr. Stackelberg, poseł moskiewski, opuszcza także Paryż, i wraca przez Berlin do Petersburga.

Wielkie wrażenie zrobiły tu rozprawy o ustawie względem kontyngensu wojskowego.

P. Picard, występując przeciw ustawie o kontyngensie, zażądał, ażeby rząd stanowczo wypowiedział swoje zamiary i swoją politykę zewnętrzną, do czego dąży, do wojny lub do pokoju. Marsz. Niel, w mowie, którą już w streszczeniu podały nam telegraficzne wiadomości, nie bardzo wyjaśnił sytuację, podniósł tylko doskonałość obecnéj organizacji armji francuzkiéj. Minister wojny, znany ze swojéj wymowy zwykle tak popędliwéj, dobrał sobie tym razem ogledniejszych wyrażeń. Dla tego też nie przypisują jego mowie wojennego znaczenia, pomimo że sobie dość wyraźnych aluzji do polityki pruskiéj pozwolił.

M a g n i n, który zajął zaszczytne miejsce pomiędzy mówcami opozycji, starał się dowodzić, że dwóch tylko ludzi w Europie żądają wojny — a tymi są: cesarz Napoleon i hr. Bismark.

Wiadomo już, że biura ciała prawodawczego przyjęły interpelacje p. Jerôme David, tyczącą się przekupstwa przy wyborach. Z interpelacji téj, postawionéj przez członka większości, a popieranéj podobno tajemnie przez Rouhera, postanowiła korzystać opozycja, ażeby zażądać wykonania sprawiedliwszego niż dotąd dekretu z r. 1852, który karze surowo wszelkie machinacje przeciw wolności wyborów, i zabrania wszelkie nieprawne wmięszanie się urzędników. Ażeby zaś nie być powstrzymaną przez regulamin, gdyby chciała nadać dyskusji trochę szersze rozmiary, opozycja z p. Picard na czele, złożyła do izby ze swéj strony prośbę o upoważnienie do podniesienia w rozprawie wszystkich punktów odnośnych do téj sprawy. Zdaje się, że izba téj prośby odrzucić nie będzie mogła.

Powiadają, że interpelacja p. Jerôme David nie mało się przyczyniła do choroby p. Forcade de la Roquette, i spowodowała nawet między nim, a p. Rouher dość silne starcie.

Prefekt Sekwany, p. Hausman wyjechał do Nizzy na dwa tygodnie. Obiega pogłoska, że ten wyjazd jest tylko zapowiedzią dymisji. — Téj pogłosce trudno uwierzyć, chociaż z drugiéj strony przyznać trzeba, że p. Hausman z Rouherem w ciągłém znajdują się nieporozumieniu. *Public* organ ministra stanu, codziennie stacza walkę przeciw administratorowi miasta Paryża.

Hiszpanja.

Kandydatura Don Fernanda Portugalskiego, którą już uważano prawie zupełnie za straconą, coraz więcéj się podnosi. Don Salustiano Olozaga, prezes komisji konstytucyjnéj, jest najgłówniejszym jego zwolennikiem, i zyskuje dla swéj myśli coraz większe poparcie. Powiadają nawet, że już skłonił ku sobie przywódzców stronnictwa księcia Montpensier, t. j. marszałka Serrano i admirała Topete, chociaż się ani jeden ani drugi do tego nie przyznają.

Wiadomo, że przy jedném z najgorętszych posiedzeń izby, gdy przyszła na stół sprawa formy rządu, wszyscy deputowani obiecali ostatecznie poddać się pod rozstrzygnięcie większości, bez względu na to jak wypadnie. Takie samo zajście miało miejsce w ministerjum temu dwa tygodnie, gdy Prim i jego przyjaciele postawili kandydaturę Don Fernanda.

Najbezstronniejszy dziennik hiszpański *Epoca* powiada, że wybór ks. Montpensier staje się coraz mniéj zapewnionym. Dodaje, że w całém ministerjum już tylko dwa ma głosy za sobą. Pismo to twierdzi, że prócz Don Fernanda jest jeszcze w perspektywie nowa kandydatura pewnego księcia, którego nazwisko dotychczas ukryte.

Prim coraz większego nabiera znaczenia w kortezach i w samym kraju. Głos powszechny uznaje, że nietylko jest mężem czynu, ale że posiada wszystkie zalety męża stanu. Dlatego na przypadek, gdyby Don Fernando miał stanowczo odrzucić koronę, mówią bardzo o prawdopodobieństwie nowéj kombinacji, t. j. o dyktaturze jednego z członków dotychczasowego rządu. Urząd ten zapewneby się dostał w ręce jen. Prima, gdyż uznają, że Serrano nie posiada przymiotów potrzebnych.

Wczorajszy telegram doniósł nam o manifestacji mającéj się odbyć na rzecz regenta portugalskiego; sądzimy, że wypadek ten przyspieszy ostateczne rozwiązanie zagadki, ktora jak widzimy dotychczas, nadzwyczaj jest zawikłaną.

Prusy.

Berlin *24 marca*. Według budżetu na rok 1870 wydatki związku północnego wynosić mają 75,958,495 talarów, dochody 50,206,052 tal. Brakujące 25,752,443 tal. pokryć będą musiały państwa związkowe, z czego na Prusy przypada 19,490,825 tal. a na Saksonję 1,933,786 tal.

Serbja.

(*W. K.*) **Belgrad** *19 marca*. (Kor. „Kr.“) Ostatniemi czasy podały dzienniki wiadomość o nowéj podburzającéj odezwie bułgarskiego rewolucyjnego komitetu. Odezwa ta została ogłoszona przez dziennik rumuński *Reforma*. Redaktor powołany za jéj ogłoszenie do odpowiedzialności, wyznał, że odezwę tę on sam podrobił. W jakim celu? Moskiewski *Gołos* tak rzecz tę przedstawia: redaktor dziennika *Reforma* jest przyjacielem greków; owóż podzielając niechęć tych ostatnich do bułgarów, a raczéj do dziennika *Narodnost*, będącego organem młodéj partji bułgarskiéj, za to, że ten wystąpił z protestacją przeciwko adresowi staréj partji do konferencji paryzkiéj, sfałszował podburzającą odezwę, i umieścił pod nią nazwiska redaktorów *Narodnosti*, uważając to za udatny środek do ściągnięcia prześladowania na tych, nad któremi pragnął się zemścić.

Jest to fakt dość charakterystyczny. I jeżeli z jednéj strony daje próbkę tego, czém są redaktorowie rumuńskich dzienników, to z drugiéj dosadnie przedstawia nam naciągnięte stosunki, w jakich zostają do siebie grecy i bułgarzy. Tu także posługujemy się słowami *Gołosa*, który powiada: grecy utrzymują, że Macedonja i Tracja do nich należyć powinna, tymczasem bułgarzy twierdzą, że to są ich kraje.

Że takie są, a nie inne pretensje greków, świadczy o tém każda odezwa ateńskiego rewolucyjnego komitetu, który stawiając przed narodem za ostateczny cel wskrzeszenie cesarstwa byzantyńskiego, wyraźnie zapowiada, że pragnie wypędzić turków z Europy nie dla tego, by zapewnić swobodę ciemiężonym przez nich ludom, ale dla tego, żeby stawiąc greków na miejscu turków, nad temiż samymi ludami greckie utwierdzić panowanie.

To też dziwić się nie należy temu zaniepokojeniu i trwodze bułgarów o przyszłość swą narodową, których ślady tak wyraźne znajdujemy w wystosowanym przez nich adresie do sułtana, a to tém mniéj, że wiadomo, jaką rolę odgrywają grecy w Bułgarji i w innych ziemiach słowiańskich otomańskiego państwa, jako reprezentacji kościoła greckiego, który z Portą podziela panowanie nad chrześcjańską ludnością bałkańskiego półwyspu.

Stosunki bułgarów z grekami pogorszyły się od adresu, jaki bułgarska emigracja podała do sułtana, oświadczając w nim wyraźnie, że mając w grekach wspólnych nieprzyjaciół, powinniby się porozumieć i w celu wspólnéj obrony połączyć swe siły na godziwych warunkach.

Adres ten spowodował jeszcze i skądinąd najgorsze dla bułgarskiéj emigracji rezultaty. Przypomniał on rządowi rumuńskiemu, że w ubiegłym roku emigracja bułgarska robiła wyprawy zbrojne do Turcji, a nie czyniąc zadość swym zobowiązaniom, wprawdzie dość poźno nakazał pociągnąć do odpowiedzialności przekonanych o udział w tych wyprawach i jednego z nich skazał na siedem miesięcy więzienia. Polecono jednoczesnie wszystkim miejscowym urzędom zwracać pilną baczność na wszelkie czynności bułgarskiéj emigracji i obsadzić strażą brzegi Dunaju.

Naturalnie we wszystkich tych obostrzeniach nie trzeba było widzieć nic innego, jak chęć ukarania bułgarów za ich wystąpienie niezgodne z polityką rumuńską, obostrzenia te więc ani były szczere, ani długo trwać nie mogły. Niemniéj oburzona Moskwa na bułgarską emigrację za jéj krok samowolny — odmówiła wypłacanych dotąd regularnie subsydjów gazecie *Narodnosti*.

W każdym razie zaniepokoiło rumunów i greków stanowisko bułgarskiéj emigracji. Pan Bratiano, prawdziwy typ rumuna, chytrego, przebiegłego, podstępem i intrygą dochodzącego do celu, postanowił podkopać to stanowisko, zaszczepiające w bułgarskiéj emigracji niezgodę. Podmówił starych bułgarów, powiększéj części kupców, ażeby ci podali w imię narodu adres do paryzkiéj konferencji, niweczący całą doniosłość podanego przedtém adresu do sułtana. Dziennik *Narodnost* wystąpił z energiczną protestacją przeciwko temu postępkowi kapitalistów. I ta to właśnie protestacja spowodowała redaktora *Reformy* do sfałszowania odezwy bułgarskiego komitetu; od owéj protestacji datuje się także rozdział bułgarskiéj emigracji na starą i młodą, między któremi panuje najskrajniejszy antagonizm, posuwający starą partję, składającą się z kupców i duchownych, do kroków zanadto jaskrawych, jak naprzykład wyklinanie z ambony po cerkwiach dziennika *Narodnost* i zakazywanie go pod obawą grzechu śmiertelnego i kar kościelnych przez jednego z biskupów bułgarskich.

W jednym z poprzedzających numerów *Napredaka* wyczytujemy wiadomość, że bułgary zawiązują się w stowarzyszenia, których najwalniejszém zobowiązaniem się jest unikanie stosunków handlowych i wszelkich innych tak z turkami jak i z grekami. Niechęć więc przybiera coraz groźniejsze rozmiary, a bezpośrednim tego powodem jest obrót, jaki ostatniemi czasy wzięła sprawa kościoła bułgarskiego.

Wiadomo, że wszystkie ludy bałkańskiego półwyspu, wyznające grecką wiarę, pod względem kościelnym zależą od carogrodzkiego patrjarchatu. Wszystkie wyższe stanowiska kościelne są z bardzo małym wyjątkiem obsadzone grekami, którzy za swą posadę drogo zapłaciwszy patrjarsze, poniesione koszta z lichwą wyzyskują na ludności chrześćjańskiéj. Niezwiązani z tą ostatnią żadnym węzłem silniejszym, gdyż religji za taki węzeł uważać w tym razie nie można, stanowisko swoje wśród téj ludności uważają poprostu, jako mniéj lub więcéj wygodną dzierżawę, z któréj tém większe mogą ciągnąć zyski, im usłużniejsi będą wobec turków, im większą nieprzyjaźń okazywać będą miejscowéj ludności. Ztąd niedość, że z owych pasterzy powierzonéj im owczarni stają się wilki żarłoczne, ale nadto, pełnią oni jeszcze inny, niemniéj zaszczytny i niemniéj dogodny obowiązek — tajnéj policji tureckiéj.

Śledząc sposób myślenia i usposobienie swéj trzodki duchowéj, usiłują oni zapobiegać wszystkiemu, coby mogło rozbudzać w masie niepotrzebne i dla rządu tureckiego niechętne pragnienia i zamiary. A wiedząc, co znaczą tradycje i historyczne pamiątki, żywém świadectwem przypominające wieki minionéj sławy i lepszéj kiedyś doli — niszczą je i burzą z gorliwością, któraby mogła zawstydzić samego Omara. Palone książki i rękopisma słowiańskie, niszczone bibljoteki i archiwa klasztorne, pozostaną na zawsze pomnikami fanarjockiéj gorliwości w utrzymaniu ciążącego nad ludami jarzma.

Od takiego to kleru i kościoła, będącego właściwie zorganizowaną bandą rabusiów, pragnie Bułgarja wyzwolić się.

Kwestja oddzielenia bułgarskiego kościoła od carogrodzkiego patrjarchatu podniesioną została jeszcze w r. 1860, jeżeli się nie mylę. Znajdując wszakże licznych przeciwników, między któremi najczynniejszym był zawsze ambasador moskiewski, kwestja dotąd zostawała w zaniedbaniu, i dopiero w chwili, kiedy Turcja zagrożona od strony Grecji, niepewna słowian i Rumunji, chciała zabezpieczyć się od Bułgarji, jednając ją sobie pożądaną przez nią reformą, została znowu podjęta.

Serbskie dziennikarstwo z niedowierzaniem przyjęło wiadomość o postanowieniu sułtana utworzenia niepodległego kościoła bułgarskiego, uważając to poprostu za manewr, mający zneutralizować niebezpieczny żywioł. Otóż zdaje się, że to niedowierzanie aż nadto zostanie usprawiedliwioném ostatecznemi rezultatami zamierzonéj reformy. Sprawa kościoła bułgarskiego oddaną jest pod obrady greckiego kleru, z którym sułtan ma zawrzeć odpowiedni układ.

Z tego obrotu rzeczy bułgarzy nie spodziewają się dla siebie niczego — i dla tego postanowili własnemi usiłowaniami, choć w części odgrodzić się od swych ciemiężców, zrywając z nimi wszystkie stosunki prywatne i handlowe.

W ostatnim numerze *Zastawy* znajdujemy następującą wiadomość: „Korespondent nasz z Belgradu pisze nam, o czém zresztą i my wiemy z pewnego źródła, że rząd serbski wysłał notę do Konstantynopola, żądając, ażeby Osman pasza, który tak tyranizuje naszych braci w Bośnji, został odwołany.

„W nocie téj ma być powiedziano, że rząd serbski nie może być obojętnym na gwałtowne środki, jakich używa Osman pasza ku zadowoleniu swéj żądzy zysku.“ (Wiadomość tę podaliśmy już na zasadzie telegramów. *Red.*)

Na wiosnę ma być zwołana skupczyna (sejm), któréj przedłożone zostaną projekta reform, jakie mają być przeprowadzone w zasadniczych ustawach narodowéj konstytucji.

Włochy.

Z Florencji piszą do paryzkiéj *Liberté*, że podróż Nigry tamże miała na celu załatwienie *modus vivendi* z Rzymem.

Panu Nigra udało się przeprowadzić, że pewne depesze p. Moustier, nie będą zamieszczone w zielonéj księdze włoskiéj. Pan de Moustier miał zadaleko w nich się posunąć i p. de la Valette nie chce iść za jego przykładem.

P. Moustier oznajmił w imieniu rządu francuzkiego, że przedstawienia Menabrei tyczące się *modus vivendi* nie mogły doprowadzić do pożądanego porozumienia.

Pan de Lavalette niechcąc się wiązać tém oświadczeniem swego poprzednika, próbował za pomocą p. Nigra prowadzić daléj układy w tym przedmiocie, ale p. Nigra nic nie wskórał u swego rządu, we Włoszech bowiem nikt nie chce słyszeć o załatwieniu *modus vivendi*, któreby nie było rodzajem zamaskowanéj anneksji.

Rozmaitości.

— Tegoroczna wiosna ciepłym deszczem rozpoczęła swój powrót. Od paru dni stadami płyną dzikie gęsi, a starzy myśliwi mówią, że od niepamiętnych czasów niezauważano tyle słomek i innego wędrownego ptastwa ile w r. b. Jest to, jak mówią, wróżba, że rok ten będzie bardzo zdrowy i obfity w urodzaje.

— *Gazeta Toruńska* w numerze z d. 23 marca powtarza dosłownie zarzuty przez kronikarza krakowskiego *Gazety Narodowéj* dziennikowi naszemu porobione, a oskarżające nas o mniemaną niereligijność. Nie wątpimy bynajmniéj, że i nasza odpowiedź w odcinku nr. 19 umieszczona, dozna ze strony *Gazety Toruńskiéj* podobnego uwzględnienia, inaczéj bowiem nie widzielibyśmy powodu, dla którego koleżanka nasza z nad brzegów téj samej rzeki, wytoczyła przed swoich czytelników tę całą dziecinną sprawę.

Projekt statutu zboru izraelitów postępowych w Krakowie.— Przed kilku dniami zarzucaliśmy tutejszemu rabinowi, wydanie odezwy w językach niemieckim i hebrajskim, z pominięciem polskiego; dziś daleko większą przykrość uczuwamy, bo zarzut ten uczynić musimy nie człowiekowi wstecznemu i cudzoziemcowi, ale ludziom postępowym i wykształconym! Pomieniony statut, wyjąwszy wyrazów: *Zbór izraelitów postępowych w Krakowie*, umieszczonych w nawiasie, składa się z 16-stu stronnic *druku niemieckiego*; co nas tém bardziéj zdziwia, że pomiędzy podpisami 11-stu członków kolegjum, czytamy takie nazwiska, jak: dr. L. Blumenstoka, A. Mendelsburga i t. d. Nic wymówić nie zdoła téj obrazy zadanéj językowi ojczystemu; jeżeli obywatele wyznania mojżeszowego domagają się równouprawnienia nietylko politycznego ale współnarodowego, niechże dają dowody, że kochają język téj ziemi, na któréj się zrodzili, i o któréj losach zarówno z chrześćjanami stanowić pragną.

Zbytek niewiast polskich. — Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego listu:

„Szanowny Redaktorze! Bóg widzi, że nie jestem powodowany żadnym interesem, ani też niechęcią przeciw komukolwiek, a jedynie miłość bliźniego mną kieruje. Chcę tylko zakołatać do sumienia publicznego. Wiadomo każdemu, iż w Europie nie ma kraju, gdzieby większa była nędza jak w naszéj biednéj Polsce; a zbytkiem rodacy nasi, zwłaszcza niewiasty polskie, dorównywają najbogatszym krajom! W Krakowie, Lwowie, a nawet w Warszawie, na tak zwanych *rautach*, stroje damskie doszły już do zbytku przekraczającego wszelkie granice. Dawniéj panny przynajmniéj ubierały się oszczędnie i skromnie, dziś... dziewice jaśniejące urodą, chcą jeszcze świetniéć ciężkiemi, jedwabnemi, aksamitnemi sukniami lub lekkiemi koronkami!!! W kraju, gdzie tylu żebraków, tylu tułaczy bez chleba... zbytek woła o... litość do nieba.“

— Czytamy w *Dzienniku lwowskim*: Dnia 18 b. m. zawiązało się we Lwowie „Towarzystwo przyjaciół sceny narodowéj.“ Celem tego towarzystwa jest dążenie do postawienia sceny narodowéj na stanowisku odpowiadającém artystycznym i narodowym potrzebom, środkami zaś, jakiemi towarzystwo do tego celu dążyć zamierza, jest: staranie się o uchylenie ograniczeń krępujących swobodny rozwój sceny narodowéj, — staranie o założenie szkoły dramatycznéj,— urządzanie odczytów traktujących o sztuce dramatycznéj i celniejszych utworach dramatycznych, szczególnie z literatury polskiéj,— rozpisywanie konkursów na na pisanie najlepszych utworów dramatycznych, wydawanie w razie potrzeby pisma celom towarzystwa odpowiadającego, — wyszczególnianie odznaczających się i zasłużonych artystów dramatycznych, — staranie o utworzenie funduszu zapomogi dla chorych i niezdolnych do pracy artystów.

Poznań. — Dyrektorem jeneralnym ziemstwa kredytowego, został obecnie mianowanym p. Stanisław Stablewski, poseł na sejm poznański i berliński.

— Z dóbr Kurnickich, należących do hr. Działyńskiego, a zostających od r. 1863 w administracji rządowéj, po zapadnięciu wyroku prawomocnego, sekwestr zdjęto.

— Donoszą z Książa, iż towarzystwo wstrzemięźliwości pomiędzy włościanami rozkrzewia się coraz bardziéj.

Warszawa. — Tanie kuchnie rozwijają się coraz pomyślniéj. Z sprawozdania jednéj z takich kuchni, wyjmujemy następne cyfry. Urządzenie taniéj kuchni (Nr. 1) kosztowało 10,336 złp., w przeciągu dni 35-ciu kuchnia tania sprzedała w sali restauracyjnéj całych objadów 8385, połowicznych 1348: wydała na miasto całych 2541, połowicznych 460, czyli razem 11,830 całych objadów, których na każdy dzień wypada 338. Zakup o artykułów żywności kosztowało 6508 złp. 21 gr., administracja 583 złp. 10 gr., z czego wypada, że dotąd przecięciowo z opłatą lokalu, objad wypadł na 18 groszy (15 centów), któréj to ceny jednak za stałą uważać nie można. Mieszkańcy Warszawy, wyznania mojżeszowego, zamierzają takąż kuchnię urządzić przy ulicy Dzikiéj dla swoich współwyznawców.

— Rozeszła się tu pogłoska, że znany poeta Włodzimierz Wolski, w Brukselli zakończył życie.

— Kaziu, czy będziesz dziś w teatrze?

— Nie wiem... bo... ale czekaj, zapytam się mojéj żony, czy będę.. Pójdź!...

— Dobrze, to później, wstąpmy tymczasem na buteleczkę porteru.

— Hm... niezleby to było, ale zatrzymaj się tu chwilkę, ja tylko wpadnę do domu i zapytam się żony.

— Jakto? czyż ci żona porteru pić nie pozwala

— Eh! gdzież tam... ale możeby mi zaszkodziło.

— Więc jesteś chory?

— Z pewnością nie wiem, ale jak się spytam żony, to będę wiedział.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ogólne zgromadzenie

Towarzystwa rolniczego krakowskiego dnia 3, 4 i 5 marca 1869 r.

(Ciąg dalszy.)

P. *Langie* oświadcza: „że stanąłby bez wahania po stronie tych szanownych mówców, którzy tak gorliwie a wymownie dowodzili pożyteczności i potrzeby urządzenia filjalnych towarzystw rolniczych, — gdyby myśl ta w gronie naszém potrzebowała obrony. Ale tak nie jest, bo nie ma przeciwników. Ci nawet członkowie, którzy przedstawiali trudności praktycznego urządzenia i skutecznego działania filji, — nie zaprzeczali bynajmniéj użyteczności onych w zasadzie, i tylko nagłości potrzeby nie uznawali.

„Otóż i ja téj naglącéj potrzeby pośpiechu nie widzę, — i właśnie dla tego, że pragnę urządzenia filij, ale filji istotnie użytecznych, właśnie dla tego proponuję odroczenie rozbioru ustawy o filjach do najbliższego ogólnego zgromadzenia w czerwcu.

„Minister rolnictwa przychylając się do zgodnego życzenia delegatów na kongres rolniczy, nowe a ważne stanowisko, i nowy zakres działania nadać chce towarzystwom rolniczym. Ztąd wynika potrzeba rewizji i zmiany statutu towarzystwa centralnego. Otóż polecając komitetowi przedłożenie tych zmian na najbliższém zgromadzeniu ogólném, polećmy mu, aby do nich zastosował zarazem i zmiany w urządzeniu filji nieuchronne, których komisja w przedłożonym nam projekcie uwzględnić nie mogła, bo układając go, nie znała jeszcze postanowienia ministra rolnictwa. — P. Machalski obawia się, że bez filji zejdzie Towarzystwo nasze do roli pośrednika między rządem a krajem; nie widzę w tém żadnéj krzywdy. Rola pośrednika bywa zwykle i wszędzie trudną, przykrą — często niewdzięczną,— ale zawsze jest poważną. Abyśmy tylko *skutecznym* być mogli pośrednikiem między rządem a rolnictwem krajowém, to jużby towarzystwo dobrze usłużyło krajowi. Ale ja się raczéj obawiam, żebyśmy w niebacznym pośpiechu, uchwaliwszy dziś statut filji, nie zeszli do niewłaściwéj a wcale niepożytecznéj roli sejmiku, bawiącego się ciągle układaniem projektów do ustaw, któ rychby nie było czem wykonywać.

„Jeżeli istotnie tak piekącą objawia się po kraju potrzeba urządzania towarzystw rolniczych, to przecież to dziś każdemu wolno, i na to ani pozwolenia naszego, ani pozwolenia rządu nie potrzeba. Czemuż się towarzystwa takie nie zawiązują?....

„Ale jeżeli idzie o *filje* towarzystwa *naszego*, toć rzecz jasna, że trzeba pierwéj urządzić macierz, a dopiero myśléć o filjach, jeżeli te mają być emanacją i podporą tejże. Przeciwnie, gdybyśmy dziś uchwalili rzecz niedostatecznie obmyślaną, musielibyśmy na najbliższém zgromadzeniu ogólném znowu przerabiać statut dziś uchwalony, i tracić czas na formułowanie paragrafów.

„Nie dzielę przesadnych nadziei tych panów, którzy nam żywy udział włościan w pracach filjalnych rokują, a ztąd znaglać usiłują do niezwłocznego przyjęcia statutu filji, podnosząc ważność obowiązków przyzywania włościan do udziału w stowarzyszeniach. P. Machalski chcąc nas skłonić do doraźnéj decyzji, przytoczył piękną myśl ś. p. J. N. Kamieńskiego: o potrzebie siania ziarna, choćby dopiero dla potomności; a on, równie jak p. Trzecieski, powoływali nam na przykład, gorliwy udział włościan w pracach tow. rolniczych w poznańskiém i prusach zachodnich. Ależ przecie — Bogu dzięki, dziś nam nikt nie broni siać dobre ziarno oświaty i bez towarzystw rolniczych!

„Ale kiedy nam dotąd stosunki uczynić tego nie dozwoliły, to dziś rachować się musimy ze stanem rzeczy istotnym,— i brać rzeczy, jak są, a nie zaś jakbyśmy je miéć chcieli i sercem pragnęli.

„Marszałek wielki koronny Lubomirski słusznie powiedział: *Nim ułożysz prawo, układaj ludzi.*

„Otóż tak postąpiono w Prusiech.

„I ja znam stosunki tamtejsze, i dla tego śmiem twierdzić, że powołany przykład nam się nie nada. Tam bowiem oddawna starano się o oświatę ludu, kiedy u nas przeciwnie, wszelkim takim usiłowaniom stawiano przeszkody.

„Pojęcie włościan o ważności towarzystw rolniczych i udział ich w pracach stowarzyszeń, tam nie jest przecie *skutkiem* zawiązania towarzystw, ale raczéj *powodem!* Jest to owoc oświaty ludu! Dalekośmy w tyle pozostali, więc też i podobnych rezultatów spodziewać się nie mamy prawa.

„U nas nawet udział światłych ziemian w pracach towarzystwa jest niedostateczny, bo w mnogich a różnorodnych zajęciach obywatelskich najgorliwsi przeciążeni są pracą. Przykład powołany przez p. Baszczewicza, że w jasielskiém mężowie zaufania nie biorą udziału w komisjach katastralnych, poprzeć mogę z naszego tu w okręgu krakowskim doświadczenia. Tu, gdzie rząd nawet przyznaje, że kataster zbyt wygórował szacunek dochodu i że okręg przeciążony jest podatkiem,— przedstawiano nam w komisji inspektorskiéj kilka gmin, gdzie jeszcze podnieść chciano szacunek dochodu.

„A na zapytanie nasze: cóż na to mężowie zaufania, którzy powinni byli być przy rozpoznawaniu czynników szacunku?— odpowiedziano, że mężowie zaufania nie zjechali na termin komisji.“

P. *Kanty Kirchmajer* objaśnia, w odpowiedzi na ostatnie słowa poprzedniego mowcy, że mężowie zaufania w okręgu krakowskim nie mogli przybyć na komisję katastralną, bo ich później dopiero zamianował wydział krajowy.

Po krótkiem jeszcze przemówieniu p. Paszkowskiego, jako sprawozdawcy, który przyznał potrzebę zmian w projekcie urządzenia tow. filjalnych w skutek nowego zakresu działania tow. roln. centralnego okólnikiem ministra naznaczonego; prezes odczytuje wniosek p. Langiego i poddaje go pod głosowanie (na żądanie p. Marassego: *imiennie*), którego rezultatem było przyjęcie wniosku przez zgromadzenie ogólne 48 głosami przeciwko 33.

Następnie zawiadomił prezes obecnych członków, że z kolei wystąpić mają z komitetu pp. Starowiejski, Szlachtowski, Jul. Kirchmajer, hr. Stadnicki i hr. Lud. Wodzicki. Prosi tedy o wybór nowych pięciu członków komitetu.

Po głosowaniu okazało się, że wybrani zostali większością głosów na członków komitetu tow. pp. Stanisław Starowiejski, Juljan Kirchmajer, Feliks Szlachtowski, Ferdynand Weigel i hr. Stanisław Tarnowski.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Lwów, 23 marca. — Na tutejszéj giełdzie płacono: Pszenica 170 *ł.* 7 złr. do 7 złr. 25 c., żyto 160 *ł.* 4 złr. 75 c, do 5 złr., jęczmień 140 *ł.* 4 złr. 25 c. do 4 złr. 50 c.,owies 100 *ł.* 2 złr. 80 c. do 3 złr. — c., kukurydza 170 *ł.* 4 złr. 20 c. do 4 złr. 30 c., hreczka 140 *ł.* 4 złr. 20 c. do 4 złr. 30 c., koniczyna 180 *ł.* 33 do 38 złr., rzepak 150 *ł.* 8 złr. do 9 złr. 50 c. lnianka 150 *ł.* 8 złr. 50 c. do 8 złr. 75 c., groch 180 *ł.* 4 złr. 50 c. do 4 złr. 75 c., łój 100 *ł.* 30 złr. — c. do 31 złr., potaż drzewny 100 *ł.* 13 złr. do 14 złr. 50 c., chmiel 100 *ł.* 20 do 25 złr., spirytus wiadro 11 złr. 75 c. do 12 złr.

Wiedeń 22 marca. (Targ wołowy). — Na targu dzisiejszym było wołów galicyjskich 1673, węgierskich 639 reszta z innych prowincji, razem 2886. Płacono galicyjskie woły 27. złr. 75, c., do 29 złr. za cetn, największe węgierskie 28 złr. do 29. złr. 50, c., — Wszystkie woły sprzedano.

Wiadomości telegraficzne.

Peszt 24 marca. Z wyborów, o których dziś doszła wiadomość, w środkowych Węgrzech wypada 10 na stronnictwo Deaka a 18 na lewicę.

Praga 23 marca. Minister Hasner przybył tu w celu odwiedzenia swych krewnych i zostaje w Pradze na święta. Dr Herbst przejeżdżać będzie także wkrótce przez Pragę, i przepędzi święta w swych dobrach Tchemin.

Praga 24 marca. *Bohemia* otrzymała z wiarogodnego źródła stanowcze zaprzeczenie pogłosek obiegających w ostatnich czasach o przesileniu ministerjalném. Minister Hasner jeździł dziś rano do Bodenbach.

Peszt 23 marca. Ruch w mieście niesłychany, wszystko świadczy o największém zajęciu wyborami. Porządek panuje niezakłócony. Walka wyborcza między Gosrove i Jokayem zapewne dopiero jutro się zakończy. Gorove dotąd ma większość 40 głosów.

Bukareszt 22 marca. (Telegram własny wiedeńskiéj *Debatte.*) W skutek stanowczych przedstawień rządu francuzkiego p. Duninowi — wydalonemu z kraju przez ministra Kogolniczano — powrót dozwolonym został. (Wiadomość ta podawana już dawniéj i następnie odwołana, była więc jak się zdaje tylko przedwczesną. Red.)

Bukareszt 23 marca. Dekretem książęcym rady gminne w Piteszti, Plojeszti i Tergoviste zostały rozwiązane z powodu nieprawnego użycia gminnego budżetu i zaniedbywania interesów gminnych.

Monachjum 24 marca. Międzynarodowa wystawa artystyczna odłożoną została na rok przyszły.

Florencja 24 marca. Minister wojny przedłoży izbie zaraz po świętach wielkanocnych prawo o organizacji wojskowéj.

Paryż 22 marca wieczór. Jenerał Juan Almonte, były poseł meksykański przy tutejszym dworze, umarł dzisiaj.

Paryż 23 marca. Cesarz odbył wczoraj przejażdżkę po Champs-Elysées i przewodniczył dziś przed południem na posiedzeniu rady państwa. — Moskiewski poseł hr. Stackelberg odjechał do Drezna odwiedzić swego syna.

Paryż 23 marca. *Journal officiel* ogłasza dzisiaj następujący tekst urzędowego oświadczenia w sprawie belgijskiéj:

„Po naradach między rządami cesarza francuzów i króla belgów, zgodziły się oba gabinety na następujące oświadczenie: Wniesienie i przyjęcie prawa z 23go lutego względem ustąpienia kolei żelaznych, dały we Francji powód do przypuszczeń, które włożyły na rząd królewski obowiązek z całą otwartością poczynić w Paryżu pewne objaśnienia. Aby z obu stron dać poznać istniejące serdeczne usposobienie i w chęci równego usłużenia interesom obu krajów, zgodziły się rządy francuzki i belgijski na wyznaczenie komisji mieszanéj, która ma zbadać rozmaite ekonomiczne kwestje stojące w związku z istniejącemi już stosunkami albo z przedłożeniem nowych układów ustępczych, których załatwienie przyczyniałoby się coraz więcéj do rozwoju handlowych i przemysłowych stosunków między obu krajami.

Paryż 23 marca. Gotuje się wielki karlistowski ruch w Hiszpanji. Książę Madrytu (Don Carlos) opuści wkrótce Paryż w towarzystwie wszystkich swoich zwolenników.

Paryż 23 marca. Książę Napoleon miał oświadczyć, że pragnie być mianowany prezydentem senatu.

Londyn 23 marca. Biuro Reutera donosi z Aleksandrji 22 b. m., że książę Walji zmienił plan swojéj podróży, pozostanie jeszcze trzy dni w Kairze przez czas świąt bajramu, a potém uda się do Suez i Aleksandrji, zkąd odpłynie do Konstantynopola.

Genewa 23 marca. Zaprzestanie pracy przez drukarzy trwa ciągle. Wczoraj odbyli mityng, na którym były żywe mowy. Zatrważające wieści obiegają. Obawiają się na dziś starcia.

Florencja 23 marca. Przybyła tu deputacja neapolitańska, przywożąca królowi adres, oraz złotą koronę, jako dar ludności neapolitańskiéj — z powodu rocznicy wstąpienia na tron.

Przegląd polityczny.

Étoile belge z d. 22 marca zapewnia, że rząd belgijski pod żadnym pozorem nie myśli zawierać związku celnego z Francją, i że nie ma bynajmniéj zamiaru ratyfikować kontraktów z francuzką koleją wschodnią, gotowym jest jednak zgodzić się na każde inne rozwiązanie dążące do większego zbliżenia Francji z Belgją, bez naruszenia niezależności narodu belgijskiego i zmuszenia go do wyrzeczenia się neutralności, do któréj traktatami jest zobowiązany.

W Paryżu zupełna cisza co do nowin politycznych. Izba zajmowała się wyborem komisji mającéj zaprojektować lepszą wentylację sali posiedzeń.

Köln. Ztg. donosi z Paryża 22 marca, że linje telegraficzne między Madrytem i Paryżem zostały od poprzedniéj nocy zupełnie zerwane. Obawiają się zajścia ważnych wypadków. Wiadomość ta wydaje nam się bardzo nieprawdopodobną, w depeszach bowiem z Madrytu nie widzimy żadnéj przerwy, i ostatnie telegramy ztamtąd podają już wiadomości późniejsze.

Tak naprzykład według telegramów z d. 23 marca kortezy odrzuciły wniesioną przez republikanów poprawkę, żądającą zniesienia poboru wojskowego, a telegram podany przez nas wczoraj o mającém się odbyć zgromadzeniu progresistów, demokratów i ministrów, w celu powzięcia postanowienia w sprawie obsadzenia tronu, noszący także datę 23 marca, mówi o usunięciu kandydatury ks. Montpensier, i zamiarze ofiarowania tronu Don Fernandowi portugalskiemu. *Liberté* podaje z tego powodu wiadomość sensacyjną, że ks. Montpensier zrzekł się tronu, i takowy ma być ofiarowany ks. Napoleonowi. „Wieść mówi — dodaje organ p. Girardina — że ks. Napoleon przyjmuje kandydaturrę, którą postawił pierwszy p. Olozaga.“ Nadmienić tu należy, że p Olozaga jest stronnikiem kandydatury króla Ferdynanda, co tém bardziéj osłabia wiarogodność wieści podanéj przez *Liberté*.

Z Rzymu piszą do *Universa*, że coraz wyraźniéj przedstawia się niebezpieczeństwo przesilenia ministerjalnego we Florencji. W d. 17 b. m. wieczorem zamordowano w Rzymie pchnięciem sztyletu, papiezkiego majora artylerji Fiocchi.

Elektor heski ma zamiar sprzedać swoje dobra w Horowitz i opuścić Czechy; krąży nawet wieść, że radby wejść w układy z Prusami w razie zniesienia konfiskaty swoich dóbr prywatnych.

W izbie luksemburskiéj, rząd w odpowiedzi na interpelację oświadczył, że Prusy obstają za zburzeniem twierdzy. Pomimo danéj ze strony luksemburskiéj odpowiedzi, że praca nad zburzeniem postępuje ciągle, Prusy przysłały oficerów do obejrzenia prowadzonych robót. Zgromadzenie odpowiedziało energicznemi protestacjami na to oświadczenie rządu.

Listy z Konstantynopola do *Patrie* donoszą, że spór pomiędzy Turcją a Persją jest blizki załatwienia. Obie strony zgodziły się na wyznaczenie komisji, celem ostatecznego wytknięcia granic między obydwoma państwami. Do składu téj komisji przyzwanoby kilku europejczyków, jak to już uczyniono przy wytknięciu granic Czarnogóry.

Korespondencja redakcji.

Zwyczajem powszechnie w dziennikarstwie przyjętym, listy do redakcji nadsyłane bezimiennie i bez wymienienia adresu nie mają prawa do umieszczenia lub odpowiedzi. Ostrzegając o tém wszystkich szanownych naszych korespondentów, tym razem wyjątkowo odpowiadamy na niektóre niepodpisane listy; na przyszłość jednak uwzględniać ich w ten sposób nie będziemy.

Korespondentowi z ustronia wiejskiego (poczta Lubaczów). W obronie głoski *y* możnaby śmiało walczyć z podniesioną przyłbicą. Daleko silniejsze argumenta od przytoczonych w pańskim liście nie zdołały obalić zasad pisowni naszéj. Sami jéj przeciwnicy — racz pan przeczytać rozprawę pana B. Trzaskowskiego w piśmie *Szkoła* — przyznają, że pisownia *Francja, Angjia* zgadza się z wymawianiem mniejszości. Co do nas, twierdzimy, że głosowania powszechnego nad tą kwestją jeszcze nie było; za uprawnionych do niego uważamy tylko tych, którzy mówią językiem ukształconym, tak zwanym książkowym, i nie boimy się być w mniejszości, jeśli ta mniejszość ma przyszłość przed sobą, jak jéj sama większość (?) przyznaje. — Co do dzielenia wyrazów na zgłoski, trzymamy się téj samej co pan zasady, o ile w pospiesznéj poprawianiu pisma codziennego dopilnować tego można. — Piszemy wreszcie polak przez małe *p*, a Polska przez wielkie, na zasadzie tak powszechnie przyjętéj, że jéj przywodzić nie widzimy potrzeby.

Panu S. O. L. we Lwowie. Z zasadami wyrażonemi w liście pańskim całkowicie się zgadzamy. Znajdują one wyrażenie w ustępie: „w państwie postępowém tolerancja religijna niczem jest bez *wolności religijnéj* tj. *poszanowania dla prawa bezwarunkowéj swobody w rzeczach sumienia.*“ Wchodzić w bliższy rozbiór podzielanych przez nas opinji pańskich nie uważamy na czasie.

Panu Kop..... Listu pańskiego nie umieściliśmy, umieszczanie bowiem tak słabéj obrony uważalibyśmy za szykanę interesów kościoła, których nigdy nie naruszaliśmy.

Panu L. we Lwowie. Wyrazów technicznych, dobrych może w dziełach specjalno-naukowych, ale nieutartych w użyciu potoczném, zdaniem naszem pisma niespecjalne unikać powinny, o ile to bez nadwerężenia treści pracy uczynić można.

Redaktor odpowiedzialny:

Stanisław Służewski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 25 marca

Papiery krajowe:	żądają zł. wal.	a.	płacą zł. wal.	a.
Renta	63¼	—	62¾	—
„ w srebrze	71½	—	70¾	—
Losy pożycz. z r. 1854	—	—	—	—
„ „ „ 1860	105	—	104	—
„ „ „ 1864	127	—	126½	—
Galic. obligacje indemn.	71¼	—	70¾	—
„ listy zast.	—	—	—	—
„ „ „ ban. hypot.	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	114	—	113	—
„ Kar. Ludwika 5%	100	—	99	—
„ „ „ II emis.	94	25	93	25
„ Czerniow. I 5%	81	—	80	—
„ „ 1867	—	—	88	25
„ „ 1868	86	—	85	—
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	232	90	232	70
Akcje kol. K. Lud. galic.	221	—	220	—
„ kol. czerniow.	185½	—	185¼	—
„ kol. Rudolfa	159	—	158	—
„ kol. siedmiogr.	159½	—	158½	—
„ kol. półn.-wsch.	150¾	—	150¼	—
„ banku narod.	727	—	723	—
„ Zakł. kredyt.	—	—	—	—
„ Anglo-Hungaria	—	—	—	—
„ Zakł. kredyt. węg.	—	—	—	—
„ banku dla obrotu	147¼	—	146¾	—
„ „ handl. ogóln.	102	—	100	—
„ „ związkow.	—	—	—	—
Losy kredytowe	169	—	168	—

Papiery zagraniczne:	żądają zł. wal.	a.	płacą zł. wal.	a.
Listy zast. pol. z kup. I emis.	89	—	88	—
„ „ „ „ II emis.	84½	—	83½	—
„ likwidacyjne z kup.	72	—	71	—
Kolej warsz.-wied.	67		66	—
„ warsz.-bydg.	69	—	68	—
Ros. pr. z r. 1864	171	—	170	—
„ „ z r. 1866	170	—	169	—
Waluty:				
Srebro	124	—	123	—
Dukaty	6	—	5	90
Napoleondory	10	20	10	—
Imperiały	10	40	10	20
Courant pruski	184½	—	183½	
Rosyjsk. ruble pap.	164½		163½	
Wiedeń. 24 Marca.				
5% Łączny dług państwa	63	35	63	20
5% Pożyczka srebrem	71	40	71	30
4½% Metaliki	56	75	56	25
5% Oblig. indemn. Galic.	71	20	70	80
5% „ „ Bukow.	74	50	74	—
7% Pożycz. głodowa galic.	101	50	101	—
Akcje: Banku nar. za szt.	727	—	726	—
Zakładu kredyt. za 200 złr.	305	10	304	90
Kolei Ferdynanda	2310	—	2305	—
„ rządowej fr.-austr.	335	—	334	—
„ południowej	233	50	233	30
„ Cesarz. Elzbiety	179	50	179	—
„ Galic. Kar. Ludwika	220	50	220	—
„ Lwow.-Czern.-Jassy	186	—	185	50
„ księcia Rudolfa	158	50	158	—
Listy zastawne:				
5% Banku narod. na M. K.	100	70	100	50

	żądają zł. wal.	a.	płacą zł. wal.	a.
5% Banku narod. na W. A.	95	75	95	50
4% Galic. Towarz. kredyt.	—	—	78	—
6% „ Banku Hypot.	91	50	90	50
6% „ Banku Włośc.	93	—	92	50
5½% Węgierskie	92	25	92	—
5% Boden kredit austr.	109	—	108	50
Obligi pierwszeństwa:				
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	104	—	103	—
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	92	25	91	75
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	90	75	90	25
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	114	—	113	50
5% „ „ „ emis. 1867	132	—	131	50
5% „ połudn. na 500 fr.	114	—	113	50
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76)	237	—	236	—
5% „ Ferd. za 100 złr. M. K.	94	50	94	—
5% „ „ „ W. A.	91	—	90	50
5% „ „ „ (sr. płat.)	108	25	107	75
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	99	75	99	25
„ „ 2 emissja	94	—	93	80
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	80	75	80	50
„ Czern.-Suczawa „	—	—	88	75
„ Suczawa.-Jassy „	85	75	85	25
5% sr. księcia Rudolfa	93	75	93	25
Losy:				
Pożyczk. z r. 1839	207	—	206	50
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	96	25	95	50
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	104	80	104	60

	żądają zł. wal.	a.	płacą zł. wal.	a.
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	106	—	105	50
„ z r. 1864 na 100 złr.	127	40	127	20
Como-Rentowe	24	—	23	50
Kredytowe	168	25	168	—
Żeglugi na Dunaju	97	50	97	—
Miasta Tryestu	—	—	120	—
Budy	38	50	37	50
Salm	43	—	42	50
Palfy	36	—	35	—
Clary	38	—	37	50
St. Genois	34	—	33	75
Windischgrätz	23	—	22	50
Waldstein	25	—	24	50
Keglewicz	16	50	16	—
Rudolfa	16	—	15	50
Wexle:				
4% Berlin za 100 talar.	—	—	—	
Augsburg za 100 fl. pł. Niem	104	75	104	60
3½% Frankf. n/M za 100 fl. połudn. niem.	104	90	104	70
3% Londyn za 10 f. szt.	125	65	125	50
2½% Paryż za 100 frank.	50	10	50	—
6½% Petersburg za 100 rubli	—	—	—	—
Monety:				
Dukaty ważne	5	94	5	92
20-frank. sztuki	10	04	10	03
Rosyjskie imperjały	—	—	—	
Talar związkowy	—	—	—	
Srebro	123	68	123	35
Lwów. 23 marca.				
Kolei galic. Kar. Ludw.	222	50	221	50
„ Lwow.-Czer.-Jassy	186	50	185	75

	żądają zł. wal.	a.	płacą zł. wal.	a.
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	89	—	88	25
„ „ „ bez kup.	91	—	90	50
Obligi indemn. gal.	71	60	71	10
Dukat holend.	5	82	5	75
Dukat ces.	5	88	5	81
Napoleon d'or	10	05	9	92
Półimperjał ros.	10	24	10	8
Rubel srebr.	1	92	1	86
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	122	25	121	25
Warszawa 23 marca. *Papiery:*	Rs.	k.	Rs.	k.
Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	—	—	—	—
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	88	—	87	50
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	83	25	82	83
Listy likwidacyjne	70	43	70	10
Półimperjały rosyjskie	—	—	—	—
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	163	—	161	—
„ „ „ z r. 1866	161	—	159	—
5% bilety banku rosyjs.	89	50	88	75
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	—	—	—	—
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	67	—	66	—
„ „ warsz.-bydg.	69	17	—	—
„ „ warsz.-teresp. liberowane, za 100 rs	—	—	98	50
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	—	—	—	—

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	9.50	8.50		
„ biała „	85	9.70	9.10		
Żyto „	80	7.20	6.80		
Jęczmień „	70	6.25	5.75		
Owies „	50	4.30	4.—		
Tatarka „	75	6·25	6.—		
Kukurydza „	85	— —	— —		
Proso „	85	— —	— —		
Groch „	90	7.—	6.50		
Fasola „	90	8.75	8.50		
Bobik „	90	5.25	5.—		
Wyka „	90	6.50	6.—		
Rzepak zim. „	75	— —	— —		
Rzepik „ „	—	— —	— —		
„ letni „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	50.—	40.—		
„ czer. „	90	42.—	34.—		
Tymotka „	65	13·—	12.—		
Spirytus (80 Trallesa)		14.—	13.80		
„ (90 Trallesa)		17.80	17.30		

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 10 min. 30 rano; 8 m. 30 wieczór, — do Wieliczki 11 rano.

Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g. 2 m. 51 po poł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 10 rano; 5 min. 20 wieczór, — do Czerniowiec o g. 10 rano; 10 wieczór.

Z Przemyśla do Krakowa o g. 9 rano.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 5 m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu.

Z Czerniowiec do Lwowa o g. 6 m. 25 rano 6 m. 30 wieczór.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano, 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 2 m. 51 po południu; 6 m. 11 rano, — z Wieliczki o g. 6 m. 15 wieczór.

Do Przemyśla z Krakowa o g. 4 m. 43 po poł.

Do Lwowa z Krakowa o g. 8 m. 29 rano; 8 m. 36 wieczór, — z Czerniowiec o g. 5 rano; 5 wieczór.

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.

Do Czerniowiec ze Lwowa o g. 8 rano; 8 m. 14 wieczór.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Autor **Czarnéj Księgi**, która tak łaskawego od Szanownéj Publiczności doznała przyjęcia, skreślił obecnie tak z otrzymanych świeżo materjałów, jak niemniéj z notatek i opowiadań towarzyszów niedoli, **bardzo ciekawe** fakta, odnoszące się do krwawych dziejów kilku na Litwie powiatów.

Dzieło to niemałéj nawet historycznej wartosci, nosić będzie tytuł:

MOSKIEWSKIE NA LITWIE RZĄDY

1863 – 1869 r.

Jestto niejako dalszy ciąg **Czarnej Księgi**, a jakkolwiek już tyle w tym pisano przedmiocie, autor unikając opisu faktów znanych z publicznych dzienników, bardzo mało, albo wcale nieznane tego przedmiotu poruszając strony tak co do treści saméj, jak co do zestawienia faktów i tą razą zupełnie nowe i bardzo wydatne skreślił obrazy, dowodzące zbyt jasno, czem w téj dla Litwy najcięższéj epoce były rządy moskiewskie.

Oto spis rozdziałów:

Wstęp.

Druk dzieła: **Moskiewskie na Litwie rządy** już rozpoczął się.

Przyjmując na siebie nakład dzieła, które pod każdym względem późniejszym dziejopisarzom za wierne i bardzo cenne posłużyć może wskazówki, nie miałem wcale osobistych materjalnych korzyści na celu.

W obec powszechnego braku nakładców, z którego to powodu wiele cennych marnieje dzieł, powodowany uczuciem przysłużenia się krajowi, miałem przedewszystkiem na względzie zadowolenie Szanownéj Publiczności i korzyść autora.

Przekonanie, że za moim przykładem pójdą i inni znaczniejszemi funduszami rozporządzający obywatele, było także niemałem do tego przedsiębiorstwa bodźcem.

Gdy atoli nakład w obecnéj już chwili znaczne za sobą pociągnął wydatki, oraz gdy nabycie tego dzieła pragnę ułatwić Szanownéj Publiczności po najprzystępniejszéj cenie, ogłaszam przedpłatę **(najmniéj na 20 arkuszy ścisłego druku) w kwocie 2 złr. w. a.** do dnia 20 maja 1869 r. Po tym atoli dniu, dzieło: **Moskiewskie na Litwie rządy** przejdzie w handel księgarski i cena zostanie podwyższoną z 2 złr. na 2 złr. 50 cent.

☞ Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie w kraju i za granicą, drukarnia uniwersytecka w Krakowie i podpisany nakładca, który główny utrzymuje skład.

Kraków d. 22 marca 1869 r.

Jan Siedlecki
nakładca przy ulicy florjańskiéj Nr. 337.

86(1-3)T.

Przy zbliżającéj się porze budowania, podpisany poleca

PP. Właścicielom i Budowniczym

swój komisowy skład

PORTLAND-CEMENTU

w całych i półbeczkach, oraz w całych ładunkach wagonowych

po cenie fabrycznéj.

Podpisany również zwraca uwagę na swój skład

tektur ogniotrwałych do pokrywania dachów

a nadto obić pokojowych

w najgustowniejszych deseniach i po bardzo tanich cenach.

Maxymiljan Caro

Kraków ulica Grodzka Nr. 103 w kamienicy p. Maciołka.

9(6-20)



W handlu norymbergskim

J. BENSDORFA

w rynku pod Nr. 50 w Krakowie

odbijają się

Monogramy

na listach i kopertach.

Tamże dostać można

cylindrów do lamp

i różne wyroby wiecznotrwałe z miki czyli asbestu.

27(6)T.

Drukarnia w Drezdnie.

DRUKARNIA J. I. KRASZEWSKIEGO

w Dreznie,

Gr. Ziegelstrasse, 20b,

poleca się z wykonaniem wszelkiego rodzaju

prac typograficznych, w języku polskim, niemieckim, francuzkim i t. d.

poprawnie, szybko, ozdobnie, w cenach jak najprzystępniejszych.

13

Drukarnia w Dreznie.

Promesy Losów z r. 1864,

których ciągnienie odbędzie się **dnia 15 Kwietnia 1869 r.**, wystawione przez bankiera p. **J. C. Sothena** w Wiedniu sprzedaje

po 3 fl. 50 kr. wraz ze stęplem

90(1-6)T.

J. Bartl w Krakowie.

JAN LANGER

rytownik w Krakowie

Rynek Główny Nr. 43 obok kościoła Panny Maryi



wyrabia wszelkie rzeźby na złocie i srebrze, rytuje herby, monogramy na wszelkich metalach, jako téż i na drogich kamieniach, pieczęcie do laku i tuszu.

35(5-6)T.

Maszynki do wyciskania na listach: herbów, monogramów i całych nazwisk

po cenie

od 2 do 8 złr. wal. a.



Nakładem F. H. RICHTERA we Lwowie

wychodzi

„BIBLIOTEKA NARODOWA"

w tomach od 16 do 20 arkuszy druku.

Cena jednego tomu **1 złr. 20 ct. w. a.** czyli **34 sr. g.**

Wydawnictwo to podjęto głównie w tym zamiarze, ażeby obfite skarby polskiej literatury narodowéj, które dotąd nie wszystkim były dostępne, podać narodowi *po raz pierwszy w starannem i pięknem a oraz taniem wydaniu.*

Ograniczając się tylko na dziełach pisarzy znakomitych i powszechnie cenionych, przyniesie „Biblioteka narodowa" cały szereg tomów, które razem stanowić będą wyborową bibliotekę i staną się z czasem najpiękniejszą ozdobą w każdym domu polskim.

Z téj właśnie przyczyny nie wiąże się to wydawnictwo z góry żadnym programem stałym ani co do rodzaju dzieł, ani téż co do terminu ich wydawania, ale nakładca starać się będzie o to, ażeby tomy następowały dość szybko po sobie, a oraz nastręczały przyjemną rozmaitość, i to w taki sposób, by każdy tom stanowił ile możności zamkniętą dla siebie całość.

Co do wyboru dzieł będzie najusilniejszem staraniem wydawcy, ażeby „Biblioteka narodowa" podawała jak najwięcej utworów nowych i nieznanych jeszcze, wszelako w braku tychże przedsiębrane będą także przedruki dawniejszych ale wyczerpanych już w handlu księgarskim dzieł znakomitych, których przygotowaniem do nowego wydania zajmą się sami, żyjący jeszcze autorowie.

Każdy tom będzie można nabywać osobno i nikt nie potrzebuje się obowiązywać do pobierania wszystkich tomów. Przedpłaty nie wymaga się żadnéj.

Tytuł i czas wyjścia każdego tomu będą zawsze poprzód ogłaszane.

Zamówienia przyjmują już teraz wszystkie księgarnie krajowe i zagraniczne.

Znana już z przedsiębiorstw literackich firma wydawcy niechaj będzie rękojmią dla Szan. Publiczności, że i to nowe wydawnictwo jego będzie prowadzone z całą godnością, i sumiennością a o wartości tego pięknego i nadzwyczaj taniego wydania będzie mógł każdy przekonać się za wyjściem pierwszego tomu.

Tak więc przystępując w Imię Boże do dzieła, śmie wydawca żywić nadzieję, że jego „Biblioteka narodowa" jako uczciwie podjęte, starannie prowadzone i najznakomitszemi siłami wspierane przedsiębiorstwo, znajdzie życzliwy i jak najszczerszy udział w całej Polsce.

Właśnie wyszedł z druku:

Iszy tom: *B. Bolesławita*, Emisarjusz. (Wspomnienie z roku 1838.)

Następne tomy zawierać będą:

Bałucki (Elpidon). Życie wśród ruin. Powieść.
Kraszewski J. I. W mętnej wodzie. Powieść.
Lenartowicz Teofil. Poezje nowe. (jeszcze niedrukowane) 2 tomy.
Łoziński Władysław. Legionista. Powieść historyczna.
Wójcicki Władysław. Silva rerum. Powieść historyczna (wydanie zupełne) 2 tomy.

46(4)T.

F. H. Richter.
księgarz i wydawca „Biblioteki narodowej."

Główna wygrana

250,000 mark

na loterji urządzonéj i poręczonéj przez

Wolne miasto Hamburg

któréj najbliższe ciągnienie nastąpi już

4go kwietnia 1869.

22,400 losów wygranych i tyleż przegran.

Ogólna summa wygranych wynosi

Trzy miljony 205,000 mark.

Główne wygrane: **250,000 — 150,000 — 100,000 — 50,000 — 30,000 — 25,000 — 20,000 — 15,000 — 12,000 — 10,000 — 8,000 — 6,000 — 5,000 — 4,000 — 3,000** — 105 razy po **2,000** — 156 razy po **1,000** — 206 razy po **500, 300, 200** etc. wyciągnione zostaną już w najbliższych miesiącach.

Loterya ta daje najlepszą gwarancję i największą szansę dla biorących w niéj udział.

Cały los kosztuje **3,50** — pół losu **1,75** zł. w. a. Pieniądze przyjmujemy w banknotach austrjackich.

Na żądanie przesyłamy natychmiast plany *gratis*. Po nastąpioném ciągnieniu każdy biorący udział otrzyma **urzędową listę wygranych**.

Mniejsze wygrane przesyłamy natychmiast — większe wypłacamy za pośrednictwem domów handlowych.

Upraszamy o jak najspieszniejsze zgłoszenia pod naszym adresem.

S. Steindecker et Comp.
Bank et Wechselgeschäft im Hamburg.

36(8)T.

Administracja

Gazety Toruńskiéj

zwraca uwagę Szanownych Abonentów w Austrji,

że przedpłata kwartalna na

Gazetę Toruńską

wynosi tylko 2 złr. 62½ cent. w razie złożenia takowéj w urzędzie pocztowym. Dla tych zaś, którzy do nas wprost przedpłatę nadsyłać wolą, (pod przepaską krzyżową numera naszéj gazety odbierać będą) przedpłata kwartalna wynosi 4 złr. w. a. z powodu opłaty pocztowéj.

Radzimy więc Szanownym Abonentom w Austrji, dla taniości

Gazetę Toruńską

żapisywać na najbliższéj poczcie.

Wszystkie *czytelnie, biblioteki, towarzystwa, kółka, kasyna, resursy, kawiarnie, cukiernie, restauracje, hotele, administracje zdrojowisk i zakładów kąpielowych w Galicji*, które bez wyjątku, (jak przypuszczamy) uważają sobie za obowiązek honorowy prenumerować wszystkie pisma polskie, a więc i

Gazetę Toruńska,

prosimy o uwzględnienie powyższego doniesienia.

87(1-2)T.

☞ Na Swięta ☜

WINA, PORTER, ROZOLISY,

a mianowicie:

Wina górno węgierskie

białe i czerwone

półmiarowa flaszka po ct. 50. 60, 70, 80, 90 i 1 złr.

Maślarze i tokajskie stare

po złr. 1.20, 1.50, 2.50, 3, 3.50 i 4.

Wina austrjackie

po cent. 40, 50, 60, 70, 80 i 90.

Wina reńskie i Bordeaux

po złr. 1.60, 1.75, 2, 2.50 i 3.

Wina szampańskie białe i różowe

po złr. 3, 3.50, 4, 4.50 i 5.

Wina deserowe greckie i hiszpańskie

po złr. 2, 2.50, 3, 3.50 i 4.

Porter angielski Double browne Stout 67 c.
" " Imperial koszowy 1 zł. 40 c.
Piwo okocimskie wystałe ... 16 c.
Rozolisy pół flaszki 30 c. — cała flaszka 56 c.

Przednie herbaty chińskie

a mianowicie:

Pecco Congo	Nr.	1,	funt	2 złr.
Pecco Souchong	"	2,	"	3 "
Zbiór majowy (czarna)	"	3,	"	3 "
Mieszanka warszawska	"	4,	"	4 "
Najprzedniejsza Pecco	"	5,	"	5 "
Wysiewki z herbaty			"	1 "

Rodzynki, migdały i inne artykuły

jak najtaniéj, polecają

Markiewicz i Wojczyński

we Lwowie

75(4)T.

w Rynku pod „Morskim Rakiem" l. 161.

WYBORNA KAWA MOCCA.

Sprowadzona wprost z Mokki z Arabii (Yemen) w oryginalnych paczkach (Serone), obejmujących po 10 funtów wagi wiedeńskiéj sprzedaje się po cenie

10 fl. 30 ct. za paczkę (seronę)

w Wiedniu, Graben, Nr. 29 w zachodnio-indyjskim magazynie kawy.

gdzie również znajduje się wielki zapas

najlepszéj kawy

po cenach od **57, 60, 70, 75, 80** cent. do **1 fl. 10** cent za 1 funt wagi wiedeńskiéj.

Zamówienia z prowincji w ilości od 30 funtów, przesyłają się franco aż do ostatniéj stacji kolei żelaznéj lub parowca — przesyłają się również za zaliczką pocztową.

Tamże znajduje się również wielki zapas

HERBATY

z ostatniego zbioru, w rozmaitych gatunkach; **Congou, Souchong, kajser Melange** i t. d. po cenach od **2, 3, 4, 5, 6** do **10** fl. za ℔. w. w.

Prawdziwy Jamajca Rum po **1** fl. do **2** fl. **50** cent. za butelkę — oraz najlepszy **Cognac, Arak, Essencja punczowa** i wprost sprowadzane **francuskie i hollenderskie likiery.**

61(5-36)T.

E. STOLZ

w Krakowie, Plac P. Maryi.

Poleca Szanownéj Publiczności obficie zaopatrzony

42(8-10)T.

Skład Nasion

ogrodowych i rolniczych, jak niemniéj kwiatowych

☞ ręcząc za ich dobroć i jakość. ☜

Ogłoszenia miejscowe.

Księgarnia Józefa Czecha jako ajencja nasza, zawiadamia:

☞ P. K. **Henisz** utrzymujący skład fortepianów, mebli drewnianych i żelaznych, luster itd. w Krakowie, wszedłszy w umowę z kilku wiedeńskiemi fabrykami w ten sposób, że zakupił całoroczny tychże fabrykat z góry, o tyle zniżył ceny, że nikt z nim konkurować nie może.

☞ **Powóz** całkowicie kryty, pierwszéj firmy wiedeńskiéj, zbudowany na najgorsze drogi, z ważnych powodów jest do sprzedania za nizką cenę **w hotelu narodowym w Krakowie.**

☞ ***CUKIERNIA*** ☜

J. BAUMANA w Krakowie

poleca

!!! na Święta !!!

placki, babki, torty i mazurki.

Mam sobie za obowiązek publicznie podziękować

p. KUTRZEBIE, introligatorowi

za wykonanie roboty tak czysto, delikatnie i gustownie, że może pójść w porównanie z najpierwszemi wyrobami, o czém Szanowną Publiczność zawiadamiam. — Pracownia jego znajduje się w rynku, w szaréj kamienicy Nr. 45.

L. Cércha.

80(3-?)T.

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki. —

W drukarni Karola Budweisera.